

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GALEZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (z przesyłką) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W redakcyi półrocznie (od 1 lipca 1871 do 1 stycznia 1872 roku) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1872 r. sr. 88. (z przesyłką).

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1871 r. sr. 1. Przedpłata na Kal. Lek. na r. 1872 r. sr. 1.

TREŚĆ: Postrzeżenia z praktyki lekarskiej. Słoniowaczna twarzy (*elephantiasis Arabum faciei*). Opisał Dr. *Gustaw Fritsche*, lekarz szpitala w Częstochowie (z drzeworytem). **Rozprawy naukowe.** Newralgia ogólna, połączona z nadzwyczajnymi objawami ustroju nerwowego, i t. d. Przez Dra *Levittoux*. (Ciąg dalszy). **Kronika Zagraniczna.** O ropnicy (*Pyæmia*). Przez Prof. *Rudolfa Maiera*. Spolszczył Dr. *Aleksander Fabian*. **Wiadomości bieżące.** Sprawozdanie z leczenia epidemicznej cholery w Indyach Zachodnich. Przez *Johna Murray*. Odezwa do Szanownych Kolegów lekarzy w ogóle, a w szczególności do lekarzy powiatowych i szpitalnych Królestwa Polskiego. Cholera w Królewcu. **Dodatek.** Farmacyi ark. b (drugi arkusz Wstępu), Policji lekarskiej T. III ark. 26, 27 i 28, Gyniekologii ark. 35.

Słoniowaczna twarzy (*Elephantiasis Arabum faciei*).

Opisał Dr. *Gustaw Fritsche*, lekarz szpitala w Częstochowie.

Ciekawe artykuły o słoniowacznie, kolegów *Neugebauer'a* i *Krajewskiego*, w Nrach 1 i 2 Gazety lekarskiej zamieszczone, przywodzą mi na pamięć wypadek tej choroby, który przed kilkoma laty zdarzyło mi się spostrzeżać, a który, jako niemający sobie równego, bezwarunkowo na ogłoszenie zasługuje.

Udając się w jesieni 1862 roku na wyspę *Madeirę*, cieszyłem się myślą, że w tych sferach gorących będę miał sposobność widzieć rozmaite, im właściwe choroby, które nie wydalającym się z Europy, z nazwiska tylko znane być mogą. Bylbym chętnie się spotkał z ową ciekawą chorobą murzyńską: *beri-beri*, z febrą żółtą, z tak zwaną *milk-sickness* i z wieloma innymi przypadłościami, które tak żywo mnie zajmowały, gdym czytał ich opisy w klasycznym dziele *Hirsch'a*: „*Handbuch der historisch-geographischen Pathologie*.” Nadzieje moje z początku w wysokim stopniu zawiedzione zostały, gdyż przez cały czas bytności mojej w tym uroczym miejscu (a bawiłem tam przeszło 6 miesięcy), nie szczególnie godnego uwagi pod względem medycznym: widzieć mi się nie zdarzyło, oprócz trądu (*lepra, elephantiasis Graecorum*), którego wypadki tam tak są liczne, że w Funchal, stolicy wyspy, oddzielny dla tych chorych zbudowano szpital, mieszczący w sobie 25—35 pacjentów chorobą tą dotkniętych. Zawód jakiego

z początku doznałem, na samém wyjeźdném dopiero z Madeiry sownie wynagrodzony został. W dniu bowiem, w którym statek parowy który mnie miał do Anglii zabrać, z nadbrzeży Afryki przyplynał, spostrzegłem jadąc ulicą w Funchal, człowieka w bardzo podszarzaném ubraniu, wydającego jakieś niezrozumiałe dźwięki i kłaniającego się wszystkim przechodniom. Od pierwszego rzutu oka spostrzegłem, że mam przed sobą, pod względem medycznym nadzwyczaj interesujący okaz: było to słoniowate przerodzenie prawej połowy twarzy. Człowiek ten był, jak się pokazało, żebrakiem z profesyi i exploatował chorobę swoją z wielką dla siebie korzyścią, gdyż tak był odrażający, że każdy dawał mu sowitą jałmużnę, aby się jak najprędzej przykrego pozbyć widoku. Bez namysłu wsadziłem go do swoich sanek ¹⁾ i zawiozłem do fotografa, gdzie go dopiero dokładnie zbadać i wyegzaminować mogłem.

M a n u e l D a u d r a d i miał lat 26, urodził się w Funchal; włosy miał ciemno-blond, był średniego wzrostu; zbudowany był silnie, klatka piersiowa i układ mięśniowy bardzo były dobrze rozwinięte; odżywianie ciała było dobre, a tkanka tłuszczowa podskórna dosyć obfita. Cerę miał, jak wszyscy ziomkowie jego, ciemną, prawie oliwkową. Żadnych objawów skrofulicznych nie można było dostrzedz. Śladów ospy, które tam z powodu wysoce zaniedbanego szczepienia jej i bardzo złych warunków higienicznych, prawie każdy nosi, nie było, i w ogóle indywiduum zupełnie było zdrowe, z wyjątkiem owej narośli na twarzy.

Cała prawa połowa twarzy, stała się podobną do worka próżnego zwieszającego się, którego ściany stykały się z sobą. Macając ów worek ręką, można było przekonać się, że on nic w sobie nie zawiera, że zatem nie żadna narośl, rosnąc, skórę w ten sposób wydłużyła, ale że cała narośl ta składa się ze znacznie przerośniętej tkanki łącznej podskórnej i z przerośniętej skóry. Długość narośli, mierząc od dolnego brzegu dolnej szczęki, wynosi 2½ cale angielskie. Powierzchnia skóry po prawej stronie, w niczem od lewej strony się nie różniła; żadnych owrzodzeń, żadnych gruzłów ani czerwoności nie było. Zarostu włosów prawie że nie było ani po jednej ani po drugiej stronie. Prawe skrzydło nosa było zgrubiałe i flakowato zwieszane. Prawa szpara powiek znajdowała się, jak to na rycinie widzieć można, na równej wysokości z otworem nosowym. Za podniesieniem zgrubiałej i tak bardzo wydłużonej powieki, oryginalny przedstawiał się widok: gałka oczna zmniejszona i zmieniona nie do poznania, wisiała na przydłużonym i cienkim nerwie optycznym, jak rajskie jabłko na swojej szypulce; nerw optyczny tak się wydłużył, że ta przerozona gałka, prawie w samym otworze szpary powiekowej się znajdowała: chory rozumie się, nic na to oko widzieć nie mógł. Lewe oko zupełnie było zdrowe. Prawy kąt ustny bardzo był ściągnięty na dół, jak to rycina wskazuje. Otwieranie ust, jedzenie było z tego powodu bardzo utrudnione (przy tym ostatnim akcie, musiał sobie chory zupełnie tak samo radzić, jak pacjentka kolegi K r a j e w s k i e g o przy spółkowaniu: podnosić ręką całą narośl do góry); mowa była niewyraźna.

¹⁾ Na Madeirze z powodu licznych wzgórz, nie można na kołach jeździć; zwykłe wehikuly, któremi się jeździ, są sanie ciągnięte przez parę wołów: bruk, odpowiednio do tego jest bardzo równo ułożony i wygładzony.

Prawa muszla uszna znacznie była powiększona i o całą swoją długość na dół spuszczone, a słuch z tej strony w wysokim stopniu przytępiony. Wreszcie język chorego bardzo był interesujący: chciałem go koniecznie kazać odfotografować, ale się to okazało niemożliwem z powodu trudności w wyjęciu go, pokazaniu w całej długości i z powodu wielkiego niepokoju chorego, który nic nie rozumując co się z nim dzieje, w wielkich był emocjach, i dzięki tylko obietnicy znacznej nagrody, nie wstąpił w ślady owego Kanadyjczyka z przetoką w żołądku *Dra Beaumont*. Prawa połowa języka była bardzo powiększona we wszystkich rozmiarach, mianowicie była dłuższa, grubsza i szersza od lewej; błona śluzowa na niej zgrubiała, a brodawki wszystkich rodzajów znacznie większe od brodawek lewych. Kości twarzy i czaszki, równie jak pokrycie czaszki i wszystkie inne organa w ciele były zupełnie symetryczne.

Rodzice, ani bracia, ani siostry, których chory miał kilkoro, wcale na podobną chorobę nie cierpieli. Troje dzieci, które chory z zaślubioną ma żoną, zupełnie są zdrowe. Chory utrzymuje, że narodził się od dzieciństwa nosi, że jednak z początku była ona mała, a dopiero z wiekiem tak wielkie przybrała rozmiary. Na usilne,

kilkakrotne pytania moje: czy chory nie miał róży lub jakiej innej choroby skórnej na twarzy, otrzymawałem zawsze stanowcze przeczące odpowiedzi. Intelligencja chorego jest mała, ale za słabego na umyśle, tak żeby żadnej wagi do jego odpowiedzi przywiązywać nie wypadało, uchoć nie może.

Rodzaj i forma choroby, którą oczom czytelnika przedstawiam, mianowicie *elephantiasis Arabum faciei*, dotychczas w literaturze medycznej nie jest znana. Przerzuciłem literaturę niemiecką, angielską a w części i francuską, a nigdzie najmniejszej wzmianki o niej nie znalazłem. Wszędzie mówią o słoniowatości warg sromnych (która zdaje się być najpospolitszą) moszny, sutek, ręki, nogi, wreszcie o słoniowatości ogólnej

całego ciała, ale nikt nie wspomina, żeby choroba ta mogła mieć swoje wyłączne siedlisko na twarzy. Jedyne wypadek, który z naszym Portugalczykiem możnaby



zestawić, dotyczy dziewczyny dziewiętnasto czy dwudziestoletniej, którą w zimie 1861 roku w klinice *Friedrich'a* w Heidelbergu miałem sposobność widzieć. Miała ona kilka razy w krótkim przeciągu czasu różę, jeżeli mnie pamięć nie myli, także po prawej stronie twarzy; skutkiem tego, skóra stała się nieco grubszą na tej stronie aniżeli na lewej: różnica była wyraźna, choć niezbyt rażąca i nie doścignęła tego stopnia żeby aż zasłużyła na miano, którym nasz wypadek ochrzciliśmy; ale dziwna analogia między temi dwoma wypadkami w tem jeszcze zachodziła, że i u dziewczyny tej prawa połowa języka znacznie była powiększona. Dziewczyna umarła w następnej zimie na tyfus w klinice. Dokładny jej opis z załączeniem ryciny twarzy i języka, umieścił professor *Friedrich* w jednym z zeszytów *Archiv'u Virchow'a* za rok 1862.

PIERWSZA OBSERWACYA.

Newralgia ogólna, połączona z nadzwyczajnymi objawami ustroju nerwowego, symilującemi kongestye mózgu z semihemiplegią z prawej strony i ciągłą obawą nagłej śmierci, które na samym sobie obserwowałem i z której się przed dziesięcią laty wyleczyłem za pomocą przyżegania żelazem do białości upalonem, ośmdziesięciu dwóch punktów ciała dotkniętych nerwobólem.

Przez Dra *Levittoux*.

(Ciąg dalszy *).

Jeżeli *Sydenham* zostawił uczonemu światu najkompletniejszą monografię *podagry*, na którą trzydzieści lat cierpiał bez wypoczynku ¹⁾, dając z siebie, jako lekarz, przykład spożytkowania własnych dolegliwości i błędów dla dobra bliźnich, nie będzie bez interesu dla nauki, gdy przedstawię obraz choroby, którą na samym sobie obserwowałem.

Mam lat 49. Wątki, nerwowy i drobny od urodzenia, jestem ze zdrowych i żyjących dotąd rodziców zrodzony. Uczęszczając na uniwersytet w Paryżu z bardzo szczupłemi funduszami, przez cztery lata znosiłem głód męźnie, myśląc tylko o przyszłości. Żadnych chorób, które tak często niestety, najzdrowsze organizmy na całe życie najokropniejszymi cierpieniami zakażają, nigdy nie przechodziłem.

Mieszkając na 6 piętrze, pod strychem, w mansardzie nigdy nie opalanej, zaledwie małym lufcikiem w dachu oświetlonej, dostałem po raz pierwszy reumatyzmu w krzyżu (*lumbago*), z niemożnością poruszenia się z pościeli przez parę tygodni. Z porady prof. *Velpéau*, który mnie parę razy odwiedził, przystawiałem pijawki, *loco dolenti* i wezykatorye, po których kwartał przyjść do siebie nie mogłem.

Choroba ta jednak przez dziewięć lat nie wracała.

*) Patrz Nr 13, *Gaz. Lek.*

¹⁾ Nie dla tego *Sydenham* cierpiał 30 lat na podagrę, ażeby się z niej wyleczyć nie umiał, lecz dla tego, że przywiązany do Londynu, wilgotnego i w ogóle zgnubnego w tej chorobie klimatu zmienić nie chciał.

Przyjechawszy do kraju w grudniu 1858 roku, bez futra, w paltocie i kapeluszu, wytrzymałem pierwszą zimę nie czując wpływu tak uderzającej zmiany temperatury, ani potrzeby ubierania się ciepłej; lecz za to, w roku 1860, w miesiącu lutym, doznałem powtórnego ataku *lumbago* z przeziębienia, z którego się w 24 godzinach potami i wielkim synapizmem na całym krzyżu postawionym wyleczyłem.

W parę jednak tygodni potem dostałem nagle, wróciwszy zziębnięty o godzinie 11 w nocy od chorego, zawrotu głowy z uczuciem drętwienia i milknienia prawej ręki i nogi.

O godzinie 12 udałem się na spoczynek, lecz kiedy objawy te zwiększać się zaczęły, zapaliłem w wielkiej trwodze świecę i schwyciwszy obok mnie na stoliku leżące pudełko z instrumentami, wyjąłem lancet i puściłem sobie krew lewą ręką z prawej.

Nazajutrz, uspokojony w czas użytym środkiem, niemniej jednak zatrwożony ważnością symptomatów choroby, wezwałem jednego z najzdolniejszych i najuczeńszych kolegów. Ten, potwierdził zdanie moje, że jakkolwiek wątły i anemiczny, mogłem mieć kongestję mózgu: radził pijawki za uszami, i środki przeczyszczające.

Wyjechawszy do chorych w parę dni potem, zacząłem obok zawrotów głowy doznawać nieznośnego jej bólu w skroniach i w tyle, oraz mdlenia ręki tak, że gdym palił papierosa w powozie, ręka bezwładnie mi opadła; jednakże mogłem ją podnieść i palić dalej.

Kolega mój przypuszczając stan hemoroidalny, radził mi dalej pijawki *ad anum*, które stawiałem dwukrotnie bez skutku. Podtrzymany jednak moralnie myślą, że się znowu coś racjonalnego zrobiło, byłem spokojniejszym o dni moje. Ból jednak głowy i zawroty skomplikowały się bólem w nogach, w rękach, w karku, plecach wzdłuż kolumny grzbietowej, łopatkach i piersiach, przeszywając jak sztyletami klatkę piersiową. A że nie miałem kaszlu, ani trudności w oddychaniu, ani gorączki, nie wiedzieliśmy czemu te wewnętrzne klucia przypisać. Auskultował mnie i opukiwał kolega, lecz prócz, jak się wyraził, małej rozedmy płuc, pochodzącej może z zaciągania się cygarami, nic w płucach anormalnego nie znalazł. Zawroty głowy wzmogły się jednak przy niesłychanych bólach i uczuciu siatki na całej głowie do tego stopnia, że mi się zdawało, iż ciężką jakąś pajęczyną mam głowę obwiniętą i że w każdej chwili niechybny koniec mnie czeka. Nareszcie w skutku *a n e m i i i i n e r w a c y i m ó z g u* sen mnie zupełnie odstąpił, a kiedy znużony próbowałem zasnąć, doznawałem nagle, obok wielkiej trwogi, uczucia w głowie, jak gdybym z łóżkiem i ze wszystkim co mnie otacza, zapadał się w przepaść bezdenną. W dodatku dostałem męczących palpity serca i wzrok tak szybko zaczął mi słabnąć, a patrzenie na drobne, lub szybko przesuwane przedemną przedmioty, takie mgłościami i zawrót głowy we mnie sprawiało, że znowu o utratę wzroku obawiać się zacząłem. Zaproponowałem koledze, czyby nie należało mi krew puścić. Na co się zgodził—dodając wszakże, że przelożyłby w tym razie postawienie pijawek w nosie, lub baniek na karku. Puściłem sobie jednak sam krew z lewej ręki, co uspokajając jak zawsze, moralnie tylko, na parę dni jakby zmniejszyło cierpienia, lecz za to bardzo osłabiło.

Chorych pomimo to, acz z wielkiem wysileniem odwiedzałem, trzymając się poręczy schodów, kiedy wchodziłem na piętro; miałem pamięć i największą przytomność, tylko, że byłem niesłychanie osłabiony, chwiejący się na nogach i nadzwyczajnie drażliwy. Najmniejsze stuknienie do najwyższego stopnia mnie raziło, a powtórzenie przez chorego kilka razy tego samego pytania, lub, co się często zdarza, bez związku z chorobą dygressye, do rozpaczy mnie doprowadzały: drażliwość niestety! którą jakkolwiek nie w takim stopniu, całe jednak życie miałem i która, pomimo największego panowania nad sobą, dotąd mnie nie opuściła, dając nieraz najmylniejsze wyobrażenie o moim charakterze.

Dwa miesiące później, wycieńczony na siłach, zmuszony byłem przestać nawet przyjmować chorych u siebie, położyć się i trzy miesiące z każdą chwilą czekając na śmierć niechybną, obłożnie w niewypowiedzianych bólach całego ciała, przeszywających mnie nawskroś, z uczuciem większego osłabienia ręki i nogi, drętwieniem kończyn i zawrotem głowy zostawałem.

Liczne a najniepotrzebniejsze wenesekcye, przeczyszczenia, pijawki, bańki, poty, wezykatorye i ścisła dyeta doprowadziły mnie do tego, że kiedym wypijał tylko pół kieliszka serwatki dziennie, nie mogąc przyjąć żadnego innego pokarmu, rozumiałem, że się świat cały ze mną przewróci.

Kolega lękając się wtedy nadużycia wenesekcyi z méj strony, w które wierzyłem dlatego, że choroba moja imitowała w oczach naszych kongestye mózgu do najwyższego stopnia posunięte, kazał pochować przedemną lancety, przekładając w ostateczności pijawki nad puszczenie krwi z żyły. Przybraliśmy jeszcze do siebie trzeciego kolegę, i ostatecznie stanęło na tém, ażeby się zacząć odżywiać.

Żywiąc się tedy pomału, oględnie a metodycznie, począwszy od mleka i rosolu, przyszedłem wśród tych najsmutniejszych cierpień do tego, że zataczając się na nogach i trzymając mebli w ciągłej obawie, przy zawrotach głowy i niepewności wzroku (*eblouissements*), ażebym nie upadł, zacząłem nareszcie chodzić.

Wtedy wpadłem na myśl, czyby jednochwilowe ablucye zimną wodą mnie nie wzmocniły i użylem tego środka; lecz niestety! w godzinę rzuciła mi się krew ustami. W kilka dni potem postrzegłem, że brzęknę i że mi powystępowały czerwone plamy na ciele (*purpura simplex*). Zatrwożyłem się niesłychanie. Napisałem nie tracąc chwili czasu, list do profesora T r o u s s e a u do Paryża, prosząc o radę w mojej chorobie, lecz odpowiedzi nie odebrałem. Nie odpisał niezawodnie dlatego, iż sądził, że rzecz ze mną skończona, że już wyjechałem *ad patres*.

Zacząłem tedy sam jeść pieczoną zwierzynę, i dobre rosoly; przyczem kolega przepisał mi kwasy mineralne i środki gorzkie, na co przystałem. Zacząłem brać żelazo z chiną, i objawy defibrynacyi krwi ustąpiły;—wróciłem do ablucyi zimną wodą dla wzmocnienia się, lecz znowu w parę godzin rzuciła mi się krew ustami (*purpura haemorrhagica*). Więcej ablucyi nie brałem i krew więcej od tego czasu ustami się nie pokazała; *purpura* zaś, która powtórnie zaczęła się na ciele pojawiać, li tylko przy stosownem żywieniu się, ostatecznie z obrzęknieniem ciała, palpacyami serca i trudnością zasypiania w pół roku ustąpiła.

Tak męcząc się długie miesiące i sam sobie nawarzywszy piwa, napozór racjonalną, w gruncie zaś najniestosowniejszą kuracją, wpadłem na myśl postawienia

wezykatoryi na wszystkich punktach, w których pomimo, że znacznie do sił wróciłem, ból nie ustał. Lecz użycie tego środka zwiększyło mi jeszcze bóle i zawroty głowy, żadnej ulgi w innych punktach ciała nie przyniosłszy—kazałem tedy polapisować sobie wszystkie punkta bolące, lecz żadnej ulgi i tą razą nie doznałem. Używałem morfiny również bez skutku.

Będąc tak już na tropie newralgii ogólnej z tak niezwyklei objawami, i widząc, że lapisowanie i wezykatorye dwukrotnie w punktach bolących stawiane nie pomogły, postanowiłem użyć *kauteryzacji żelazem do białości upalonym* punktów dotkniętych nerwobólem, w nadziei, że z bólami, zawrotami i inne tak zatrważające cierpienia się usuną. Lecz jak tu użyć tego środka, kiedy dwóch kolegów zatrwożonych moim stanem a proszonych o dokonanie tej operacyi, obawiając się róży na głowie i zgubnych jej następstw, wprost z przyczyny zkadinał uczciwej, pomocy mi w tym razie odmówiło?

Użyłem tedy zrospaczony mechanicznego, że tak powiem, w tym razie narzędzia. Przywołałem mojego felczera p. Ziolkowskiego, żyjącego dotąd, który naznaczył dla precyzji i pewności działania, na głowie jak i na całym ciele atramentem wszystkie punkta, które mu wskazałem (a było takich punktów (82), ośmdziesiąt dwa i upalonym do białości właściwym instrumentem żelaznym jak najprędzej podotykać zaleciłem.

Operacyę wytrzymałem *stante pede* do końca. Nie taję, że była przykra; lecz za to, ból głowy nazajutrz i zawroty o połowę się zmniejszyły; bóle zaś w całym ciele ustały i od dziesięciu lat nie wróciły. W ośm dni potem, doznawszy za pierwszą operacyą tak niesłychanej ulgi, kazałem, raz jeszcze przypalić sobie w czterech punktach z tyłu głowy, w których jednakże ból z zawrotami ostatecznie dopiero po trzecim przyżegnieniu punktów bolących głowy ustąpiły.

Od dziesięciu lat zostało mi z tak okropnych cierpień tylko uczucie obcego ciała na głowie. Zawroty jednak i bóle głowy z uczuciem tłoczenia na głowę, po wyjątkowo ostrzej zimie, w skutku ciągłej umysłowej pracy, wśród najboleśniejszych przejść, jakie tylko ojca rodziny dotknąć mogą, wróciły, tak, że nie mogąc dojść o własnych siłach do domu, szukałem raz w aptece p. Heinrich, a inną razą w księgarni p. Hösik pomocy, prosząc o wolność wypoczęcia chwil kilku i o szklanek wody. Nie tracąc czasu, kazałem sobie dwa punkta bolące głowy przyedz żelazem i zawroty z bólami ustąpiły. Niestety! drażliwość ogólna została. Wielkie upały, jak wielkie zimna jak i jaskrawość słońca, lub blask śniegu dotąd mi szkodzi: pierwsze powiększając uczucie obcego ciała na głowie; ostatnie, olśniewając mi wzrok, uczucie to powiększa. Dlatego w zimie noszę ciepłą futrzaną czapkę nasuniętą na uszy, a w godzinach, w których słońce lub białość śniegu zbyt wzrok mi olśniewa, wstrzymuję się od wychodzenia na ulicę.

Powiesz czytelniku, dlaczego raz jeszcze nie użyję przyżegnienia żelazem dla ostatecznego wybicia klina?—Odpowiem, że nie używam tego środka z przyczyny, że cierpienia moje są znośne i w pracy mi nie przeszkadzają. Powiesz, jedź do Grefenbergu, lub do kąpieli morskich, a zupełnie zdrów będziesz. Odpowiem, że lękam się krwotoku ustami; zresztą, w ostateczności przelożyłbym *ferrum candens* nad kąpiele morskie jako środek w tym razie niemylny. Powiesz, użyj siarczanych

kąpieli, odpowiem, że złe skutki w newralgiach głowy z zawrotami przy użyciu wód siarczanych termalnych widziałem.

Takie to doznawszy na samym sobie skutków przyżegania żelazem w punktach dotkniętych nerwobólem, w newralgii ogólnej połączonej z zatrważającymi symptomatami, mylnie przez długi czas, choć nie bez pewnych, poważnych przyczyn przeżemnie samego jak i przez drugiego kolegę za objawy choroby śmiertelnej uważanemi, (zaznaczam to w przekonaniu, że bez korzyści dla wielu kolegów nie będzie) postanowiłem używać przyżegania żelazem i na bliźnich moich, o której to operacji rezultatach, z następujących obserwacji się dowiemy ¹⁾.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O Ropnicy (*Pyæmia*).

Przez Professora Dr. R. M a i e r a.

Spolszczył Aleksander Fabian.

J o h n H u n t e r połączył krzepnięcie krwi z zapaleniem naczyń i od jego też czasów, z powodu podziału zapalenia na zlepane i ropne, zakażenie krwi weszło jako trzeci moment w zakres badań na tém polu. Te poglądy na zapalenie rozszerzono dalej, zyskały one praktyczne zastosowanie dla tętnic w skutek prac D u p u y t r e n a, który dobrowolną (*spontan*) zgorzel odniósł do zapalenia tętnic. I w Niemczech nauka ta się przyjęła, jak to widzimy z pracy T i e d e m a n n a nad zwężeniem i zamknięciem światła tętnic. Odnośnie do żył, teorya ta zyskała jeszcze obszerniejsze znaczenie; B i c h a t mówi wprost o nadzwyczajnej zdolności żył do zapaleń, a praca H o d g s o n a bardziej jeszcze to zdanie ustala. Sądzono, że owe massy znajduwane we wnętrzu naczyń, na miejscu płynnej krwi, są wszystkie głównie wysiękowego charakteru, dopiero później znów ozwał się pogląd, że odwrotnie massy te są przeważnie skrzeplą krwią, a C r u v e i l h i e r wygłosił zdanie, że skrzepnięcie krwi zawsze rozpoczyna sprawę zapalną w żyłach. Gdyby C r u v e i l h i e r był się zatrzymał na tym prostym fakcie, że tak zatkanie naczyń, jak i ich zapalenie często za punkt wyjścia mają krzepnięcie krwi, to obok utrwalenia faktu byłby dla obu spraw wykazał wspólny początek. Ale niestety nie tak się stało. Zagalopował się on w swych wnioskach za daleko. Od zdania, że krzepnięcie krwi rozpoczyna sprawę zapalną, doszedł do dalszego, że pierwszym zjawiskiem każdego zapalenia żyły (*phlebitis*) jest skrzepnięcie krwi, i nakoniec że krzepnięcie w ogólności jest podstawowym fenomenem każdego zapalenia, że w ogóle zapalenie nie jest niczem innym jak zapaleniem żył (*phlebitis*). Stworzył on tym sposobem pojęcie *phlebitidis capillaris*, stojącej naprzeciw zwyczajnego zapalenia żył (*phlebitis*), a tą drogą rzecz całą niesłychanie zamącił.

Pojęcie H u n t e r a o ropnym zapaleniu żył, długo zachowywało swe znaczenie, gdyż i podług C r u v e i l h i e r a później, po skrzepnięciu krwi, następowała wypocina ze ścian naczyńiowych. Zmuszało to również do przyjęcia zapalenia wewnętrznej błony naczyń i w istocie nie tylko, że takową przyjęto, ale mówiono o niezmierniej skłonności téj błony do wypotów. Tak mianowicie już S a s s e w jednej rozprawie, B o n e t t i, B o u i l l a u d i C r i s p pogląd ten wygłosili. R o k i t a n s k y również się do niego skłonił, i starał się pogodzić oba poglądy w ten sposób, iż twierdził,

¹⁾ Oprócz newralgii, używam również żelaza do białości upalonego w chronicznych zapaleniach kości natury skrofulecznej i w ich próchnieniu (*caries*), nie zaś we wszystkich chorobach, jak to niektórzy utrzymują.

że krzepnięcie jest warunkowane obecnością wysięku, który wywiera katalityczne działanie na krzepliwą część krwi.

Przez to pogląd ten w Niemczech nie mało utrwalonym został, jakkolwiek szkoła wiedeńska w tej sprawie zachowywała się zupełnie eklektycznie, i w nauce o krzepnięciu krwi obok flogistycznej i dyskratycznej zasady zezwalała i na przyjmowanie momentów mechanicznych.

Jak dopiero co wspomnieliśmy, obok poglądu, że zapalenie naczyń i wysięk do ich światła wywołuje w nich krzepnięcie krwi, torowała sobie drogę inna teoria, która starała się odnieść krzepnięcie do wewnętrznych dyskratycznych momentów w samej krwi.

I tak *Malherbe* mówił o nadwłóknistości krwi (*Superfibrination*). Inni mówili o właściwych fermentach powodujących krzepnięcie. Już każdy wysięk miał być takim fermentem; niektórzy obwiniają wprost pewne ciała, jak *Willis* i *Page* składniki moczu, inni znów ropę, o której przyjmowano, że wprost jako taka ze ścian naczyń wycapała bywa. Wprawdzie te pojęcia nie panowały powszechnie i bez wyjątku. I tak już *Rigot* sprzeciwiał się zapaleniu naczyń, również *Trousseau* i *Rossi*; *Corneliani* kładł przedewszystkiem nacisk na to, że wewnętrzna błona nie przyjmuje w tej sprawie udziału. *Gendrin* mówi, że ropa nie zawsze osadza się we wnętrzu naczynia, ale że często może się tworzyć jej złóg w średniej lub zewnętrznej błonie. Angielscy badacze pierwsi wykazali, że zapalenie ropne żył powstaje z przemiany zakrzepu (*thrombus*), *Carswell* mówi wprost o zamianie skrzepów na ropę, a *Gulliver* starał się doświadczalnie dowieść, że ropa w środku czopków zapalnych w żyłach jest wytworem tego rodzaju rozmiękczenia. *Virehow* również chwycił się doświadczenia i rozjaśnił w wiadomy sposób stosunki te dla tętnic, a *Meinel* wynalazł dowodne fakta dla żył.

W skutek pojęcia, że zapalenie naczyń może być ropnego charakteru, jak to przyjmował *John Hunter*, w zakres tych spostrzeżeń weszła kwestya zakażenia krwi. *John Hunter* naturalnie pojmował tę rzecz inaczej, jak późniejsi badacze, i w pracach swych nad zapaleniem żył mówiąc o niebezpiecznych następstwach tego cierpienia naczyń, wyraża myśl, że zapalenie za biegiem naczynia nareszcie do samego serca dojść może. Tak myśl ta panowała długi czas nad poglądami w tej kwestyi i zawsze i ciągle sporadycznie zjawiająca się tradycja o przechodzeniu ropy do krwi była zbijaną. Dopiero gdy prawie współcześnie *Dance* (we Francyi) i *Arnott* (w Anglii) ogłosili swe prace, pogląd o przechodzeniu ropy do krwi stał się panującym, z usunięciem pojęć *Huntera* w tej sprawie. Do tego stopnia nawet nowa ta teoria stała się wszechwładną, że już wcale nie myślano o możliwości oddziaływania innych soków, oprócz ropy. Przez przyjęcie ropnej wypociny ścian naczyń, zektnięcie ropy z krwią było bardzo prostem, i niepotrzeba było wcale rozszerzenia zapalenia aż do serca, aby ropa weszła do ogólnego krwi obiegu, gdy przecież, jak np. *Dance*, przyjmowano że ropa powstawała przed skrzepnięciem krwi. *Cruveilhier* naturalnie tylko warunkowo mógł przyzwolić na domieszanie ropy do krwi, trzymając się zdania, że pierwszym momentem zapalenia naczyń jest skrzepnięcie krwi. Dla tego też konsekwentnie twierdził on, że zakażenie ropne tak długo nie następuje, póki naczynie przez wytworzenie czopka (*Sequestration*) jest zamkniętym, a dopiero po zniszczeniu tego zamknięcia, zakażenie staje się ogólnym. Tak stopniowo dojrzewała nauka o zakażeniu krwi, mimo niektórych głosów przeciwnych (*Tessier*) w zdaniu o zanieczyszczeniu krwi ropą i nauka o ropnicy była nierozdzieloną od ropnego zapalenia żył (*phlebitis suppurativa*). A gdy nakoniec później znaleziono we krwi ciałałka które za ciałałka ropne przyjęto, rzecz całą uważano za rozstrzygniętą, a spierano się już tylko o to, czy ropa działa przez obecność swych ciałałek, czy też swego osocza.

Przypatrzmy się teraz nieco bliżej zjawiskom domieszania ropy do krwi. Możemy sobie pomyśleć różne możliwości dostania się ropy do krwi. Raz przejście to może się odbywać drogą *wosania* (*resorptio*) jak to już twierdzili: *Ribes*, *Velpéau*, *Maréchal*; ale nie mogli zdania swego obronić, skoro nauka o ropnym

zapaleniu żył stała się panującą. Albo przytém wsysa się tylko płynna substancya międzykomórkowa, a morfologiczne pierwiastki ropy pozostają jako zagęszczone serowate masy, albo ropa znika zupełnie, co możebnym jest tylko przez zmiany, których ostatnim wynikiem jest wytworzenie pewnego rodzaju patologicznego mleka. Ze sprawy te, same przez się nie przedstawiają żadnej dla ustroju szkodliwości, to można stwierdzić na licznych przykładach codziennego doświadczenia, gdzie dość często wielkie masy ropy zostają wessane, bez wszelkiego niebezpieczeństwa. Przy *hypopion* sprawę tę śledzić można krok w krok.

Drugą postacią jest **w n a c z y n i e** (*Intravasatio*), wnikięcie ropy do wnętrza naczynia, przyczem więc przypuścić trzeba naruszenie całości, rozerwanie ściany naczynia i stanie otworem jego światła. Przywóz tego rodzaju do dróg limfatycznych nie może być przyjętym, gdyż wiadomo, że gruczoly limfatyczne działają jako stacye powstrzymujące. Możliwym do pomyślenia byłoby wejście do żył. Gdy obrażenie będzie wielkie, to prędzejby nastąpiło wynaczynienie krwi, a za niem zkrzepnięcie, zakrzep, wstrzymujący przyjęcie ropy. Gdy jednak istotnie wnaczynienie się odbywa, to przecież może to być tylko jednorazowym, i nie daje to punktu oparcia dla objaśnienia dłużej trwającej ropnicy. Wypadki aspiracyi znane są w bardzo małej liczbie wypadków i nigdzie nie ma mowy o opisywanych tu następstwach. Doświadczenie takż wykazuje, że jedno a nawet kilkorazowe wstrzykiwania ropy nie koniecznie wywołują te przypadłości ropnicy. W każdym razie jest pewnym, iż nigdy jeszcze dotąd nie udało się tego rodzaju morfologicznej ropnicy wykazać.

Trzecią postacią byłoby **p o w s t a w a n i e r o p y w n a c z y n i u**. Po doświadczeniach *V i r c h o w a* wiemy wszakże, że zapalenie naczyń nie wymaga koniecznie ani zakrzepu, ani ropienia, że sprawy te zupełnie od siebie odłączać należy. Podczas, gdy dawniej nauka o ropnicy była nierozdzielną od ropnego zapalenia żył, o tyle dziś zmuszeni jesteśmy wprost je odłączyć od siebie. Z całego kompleksu spraw patologicznych, które dawniej tak ściśle się ze sobą łączyły, zwolna jeden element po drugim znikał. Najprzód upadło zapalenie naczyń krwionośnych, gdy poznano że zakrzep może powstać zupełnie niezależnie od tej sprawy. Trzeba było pominąć i skrzepy w naczyniach, z rozpadu których miała powstawać ropa, gdy dowiedzionem zostało, że wytworem tego rozpadu nie jest ropa, że nie zawiera on elementów morfologicznych, że jest prostą masą zposoczoną (*debris*). Od tego czasu jak *V i r c h o w* wykazał, że wypocenie wysięku lub ropy na wewnętrzną ścianę naczyń przy zapaleniu wcale nie następuje, wtedy i dla ropnicy zapalenie naczyń z widowni usunąć musiano, zwracając na nie chyba wtedy uwagę, gdy ropnie zewnętrznej lub średniej błony przebijały i wewnętrzną, następowało więc wnaczynienie, które jednakże zawsze jest minimalnym i jednorazowym. *S é d i l l o t* wstrzykiwał do żył, aż 21 gramm ropy zupełnie bez skutków. Tak wiele zakażającego materiału zapewne przy ropnym zapaleniu żył, nigdy w naczyniu nie działa.

Zakażenie nie zniewala ani do przypuszczenia zakrzepu, ani zapalenia żył, może ono nastąpić przy zupełnie normalnym stanie układu naczyniowego.

I zbiór objawów ropnicy podejmowano jako dowodną podstawę powstawania tej choroby przez zakażenie ropą masy krwi. Między temi objawami przedewszystkiem właściwa forma gorączki z dreszczami, sprawy miejscowe z wytworzeniem ropy, tak zwane **p r z e r z u t y** (*metastases*), ważną odgrywają rolę. Co się tedy najprzód tyczy nagle z wstrząsającym dreszczem występującej gorączki, to wprawdzie istotnie doświadczenia wykazały, że wstrzykiwanie ropy do krwi może wywołać gorączkę, ale też same doświadczenia dowiodły, że inne ciała ten sam mogą wywierać skutek. Co do spraw miejscowych, to przy poglądzie iż ropa, jako taka wchodzi do krwi, wprost sądzono, że taż ropa gdziekolwiek massami złożoną zostaje i w ten sposób przedstawia się pod postacią ropnia.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiadomości bieżące.

— Sprawozdanie z leczenia epidemicznej cholery w Indyach Zachodnich. Przez J o h n'a M u r r a y.---Leczenie skierowanem być powinno na 4 okresy choroby, za jakie uważane są: o g ó l n e r o z n i e m o ż e n i e (rozłamanie, brak apetytu, i opieszałość kiszek), b i e g u n k a, u p a d e k s i ł i r e a k c y a.

Wskazaniami w pierwszych trzech okresach są: pomaganie naturze przez podnoszenie sił, przez zwalczanie deprymującego działania jadu, ułatwianie jego wydalenia, i ochranianie części przez które on się wydala od drażniącego działania jadu i zawartości kiszek.

Ponieważ jad zawarty jest w wypróżnieniach, przeto możnaby myśleć o środkach rozwalniających. Doświadczenie jednak uczy że takowe są bardzo szkodliwe. Po ich użyciu w pierwszym okresie, występują często stolce podobne do odwaru ryżu i upadek sił, w obec których medycyna jest bezsilna, podczas gdy opiata i anodyna w okresie biegunki wyświadczą dobre usługi, co się objaśnia drażniącą naturą jadu, która powiększa się pod wpływem środków rozwalniających. Należy więc przedewszystkiem działać uspokajająco.

Daliej należy ułatwić wydzieliny wątroby, nerek, skóry i płuc, które pod wpływem jadu zostają wstrzymane. Trzeba więc wystrzegać się leków, które ograniczają wydzielanie w wątrobie i nerkach. Oba względy mają na celu wydalenie jadu.

Teorya wydalania (eliminacyjna) ma niewielu tylko zwolenników. Zdaje się że p r z e c z y s z c z a n i e i w y d a l a n i e (eliminacja), uważane tu są za jednoznaczne, i dla tego zalecają *ol. castorei*, *rheum* i *tart. stibiatus*.

Rezultaty otrzymane przy pomocy tej metody nie przemawiają wcale na jej korzyść. Chcąc jednak koniecznie drażniące zawartości kiszek wydaląć, to najlepiej użyć w tym celu *Ol. castorei* i *Laudanum*. Powiększona czynność kiszek nie jest jedyną drogą, jakiej używa natura dla wydalenia jadu; dowodzi tego uleczenie siłami natury, jakie często występuje w pierwszym okresie (rozniemożenie).

Nie znamy żadnego *antidotum* przeciw cholery, chociaż nadzwyczaj wiele substancyj w tym kierunku próbowano. Gorąco zalecano ś r ó d k i p r z e c i w g n i l n e (*antiseptica*), ale dotychczas używano ich bez skutku.

Wielkie osłabienie sił skłania do ś r ó d k ó w w y s k o k o w y c h i w i n a, które w miarę podawane, nie są szkodliwe. Nadmiaru należy starannie unikać, tém więcej że ogólne rozniemożenie (*malaise*) stanowi pierwszy okres choroby.

Deprymujące działanie jadu wymaga lekkich *stimulantia* i *tonica*, dopóki jad nie zostanie wydalony. Unikanie osłabienia sił i środków rozwalniających, stanowi zadanie przepisów ostrożności. W tym celu zaleca się *opiata*, *carminativa* i *tonica*; głównie chinina w porze deszczowej, wino w umiarkowanej ilości, i pożywna nie wiele od zwykłej odstępująca dyeta.

L e c z e n i e w o k r e s i e b i e g u n k i c h o l e r y c z n é j.

Biegunka uważaną bywa zwykle za drugi okres cholery. Oprócz stolców bezbolesnych, podobnych do odwaru ryżu, na uwagę zasługuje jeszcze skąpe wydzielanie moczu i kurcze: objawy dowodzące zajęcia n. sympatycznego i podrażnienia błony śluzowej kiszek. Plan więc leczenia skierowanym być powinien na pobudzenie wydzielin, zniesienie otepiałości (*torpor*), i zmniejszenie podrażnienia kiszek.

K w a s y są przedewszystkiem zalecane. Z pomiędzy nich *Acid. sulf. dilut.*, głównie przy biegunkach, sam lub w połączeniu z opium, napojami wyskokowemi, lub naprzemian z sodą i amoniakiem. Kwas sam użyty nie daje dobrych rezultatów.

W Bombay niekiedy *Elix. acid. Halleri* okazywał się pomocnym, a w każdym razie mniej szkodliwym od silnych leków.

Adstringentia jak np. Catechu, Kino etc., przez niektórych zalecane, są raczej szkodliwe.

Antacida, jak: soda i wapno, częstokroć nie są szkodliwe, a w wielu razach były z pożytkiem podawane. P r o s z e k G r e g o r y' e g o z małą ilością opium, i *Ol. castorei* z kilkoma kroplami *Laudanum* stanowią cenne środki.

Carminativa, mięta pieprzowa, cynamon, ol. eteryczne, *asa foetida*, działają często pomyślnie przez zmniejszenie przykrych dolegliwości.

Opiata okazują się szczególnie pomocnymi w tym okresie. Działanie ich wzmożonem bywa często przez połączenie z chloroformem, jak w chlorodynie.

Opium można także łączyć z kalomelem. Działanie jego w następnym okresie jest szkodliwe, a okoliczność ta zabrania łączenia go z lekami, które w epidemiach cholery ogólnie są używane.

Enemata zalecane były przy wielkiej wrażliwości żołądka. Używano kojących bole (*anodyne*) i ciepłych ławatyw solnych. W ogóle ta postać leczenia nie może być poleconą w obszernych epidemiach.

Contrastimulantia. Synapizmy i gorące fomentacye na okolice nadbrzuszną, są przede wszystkim pomocne przy wielkiej drażliwości lub bólach w żołądku.

Ciepłe kąpiele, kąpiele powietrzne, mokre chusty lniane, zimne dusze są chwalone. Użycie ich, jeżeli w ogóle mogą być pomocne, nie może być zalecone w pewnych wypadkach, i nie w tym okresie.

Niektórzy zalecali wodne *infusum* pieprzu Cayenny, które zasługuje na większą wiarę niż wiele innych zachwalanych antidotów.

Pasy flanelowe chwalone jako środek ochronny i leczniczy zarazem, są stosowniejsze w Indyach, aniżeli koszule flanelowe w gorącej i deszczowej porze roku, gdyż chronią brzuch przy silnym upale.

Im wcześniejsze jest leczenie w tym okresie, tem większe widoki pomyślnego skutku. W tym względzie ważną jest rzeczą, aby środki lekarskie szybko rozprzestrzeniły się w zajętych chorobą okolicach: koszarach, miastach, okręgach etc.

Leki w tym celu zachwalane są po większej części: spirytuosa, opium, korzenie, ol. eteryczne. Chociaż niektóre z nich zmniejszają biegunkę, to jednak nadużycie spirytualiów jako leku, oraz opium w okresie upadku sił, okazuje się nader niebezpiecznem. Zwykłą formą w mieście Bengalu są: pigułki choleryczne. Autor od roku 1838 używa pigulek z 1 cz. opium, 2 cz. czarnego pieprzu i 3 cz. asafetydy złożonych. Mięszanina ta okazuje się skuteczną i nigdy złych następstw za sobą nie pociąga. Prócz tego z korzyścią zadaje się czerwony pieprz, kamfora, soda i kalomel. Autor widział pomyślny skutek zadawania jednej pigułki do grogu wieczorem, skoro wojska z koszar do obozów cholerycznych wymaszerowywały.

Leczenie w okresie upadku sił (*collapsus*).

Są wypadki gdzie sztuka lekarska jest najzupełniej bezsilną, a wszystkie ciężkie wypadki posiadają taki okres, gdzie pomoc jest bezskuteczna, podczas gdy w wcześniejszym okresie mogłaby przynieść pożytek. W najcięższych wypadkach, można złagodzić najdolegliwsze objawy. W wypadkach mniej ciężkich, rozumne leczenie częstokroć ratuje życie, któreby było zgasło przy niestaranóm lub niewłaściwém leczeniu.

Reakcyja następująca po wydaleniu jadu, której tylko w nielicznych wypadkach brak, stanowi chwilę, w której natura staje się znów wrażliwą na wpływ leków. Wypróżnienia podobne do odwaru ryżu, jakkolwiek wycieńczają siły, sprowadzają ulgę, gdyż uwalniają żołądek i кишки od ciał drażniących. Nagle ich wystąpienie jest podejrzane.

Wskazania w tym okresie wymagają:

- 1) Kojenia najwybitniejszych objawów.
- 2) Pokrzepiania sił.

Ze względu na pierwszy punkt, na wielkie pragnienie dajemy zimną wodę, wodę z lodem i sodową, mianowicie 1—2 uncyj co 10—15 minut. Zwykle po trzeciej lub czwartej dawce następują wymioty, ale bez wysilenia, przy podniesieniu się tętna i uldze. Zawsze te wymioty są lepsze, niż suche bezskuteczne wysilenia do wymiot.

Wymioty płynem podobnym do wody ryżowej, stały objaw tego okresu, doznają ulgi przez zadawanie zimnej wody i kawałeczków lodu. Synapizmata na okolice nadbrzuszną są cenne, chloroform powoduje chwilową ulgę, opium jest złe, a alkohol szkodliwy;

kwask pruski i chloroform działają szybko, zmniejszają często wymioty i kurcze, ale tylko na czas krótki. Środki te w okresie reakcyi są szkodliwe. Niektórzy zalecają przykładanie lodu na grzbiet; szkodliwego wpływu tego postępowania nie widziano.

Przeciw kurczom w mięśniach najskuteczniejszym środkiem jest rozcieranie, ugniatanie zajętych części, bez lub przy pomocy oliwy, terpentyny, opium lub chloroformu, także nacieranie suchą gorczycą i pieprzem. Wdychania chloroformu nader zachwalane, sprowadzają chwilową ulgę, następny skutek jest niepewny, nawet wątpliwy i podejrzany.

Ciepłe lawaty wy solne znoszą kurcze w b. wielu wypadkach, w niektórych powodują powrót tętna i koloru skóry, ukojenie innych objawów, słowem małą reakcyę. Wszakże używanie ich w obszernych epidemiach pociąga za sobą wiele zachodów i niedogodności, a w wypadkach daleko postąpionych są one nieskuteczne. Również często kurcze ustępują na długi czas przed śmiercią, lub brak ich zupełnie w najcięższych wypadkach.

Przeciwno wielkiej depressyi ze słabem bardzo tętnem, posiadamy środki palliatywne. Wstrzykiwania soli do żył mogą podnieść tętno, odświeżyć kolor twarzy, powrócić znowu turgor, wszakże głos pozostaje ochryłym, wydzieliny wątroby i nerek nie zjawiają się, a śmierć często już w kilka godzin występuje.

Podobna chwilowa reakcyja zjawia się niekiedy po podskórnem wstrzykiwaniu kwassyi i chlorku potasu, i po zimnych *douches*. Wielu zwolenników posiada podskórne wstrzykiwania opium, chloroformu etc., jeżeli żołądek środków tych nie znosi. Działanie ich jest tylko przemijające.

Przeciwno sinicy zachwalają ogrzewanie za pomocą gorących cegieł, butelek ogrzewających, gorącego powietrza, które to ostatnie przepuszczamy pod kołdrą. Ciepłe kąpiele mają tę niedogodność, że zbyt znacznie wysilają chorego przy ich użyciu. Doświadczenie uczy, że także miejscowe stosowanie zimna jest pomocne i pożyteczne.

Heroiczne środki, skuteczne w innych chorobach przy podobnych objawach, są zupełnie bezsilne w okresie upadku sił cholery.

Opium słusznie ogólnie zostało odrzucone, gdyż w okresie tym okazuje się ono nie skuteczne, a w okresie reakcyi szkodliwe.

Napoje wyskokowe, czy to wódka, wino czy piwo, rozmaicie bywają oceniane przez lekarzy. Jedni uważają alkohol za pomocny, inni za pożyteczny w miarę zadanej dawki; ilości małe są skuteczne, większe zaś niebezpieczne. Inni nader doświadczeni lekarze nie przyznają alkoholowi własności wywoływania reakcyi, i obawiają się jego następstw, gdy reakcyja siłami natury wystąpi. Alkoholica okazują się pożytecznymi tylko w małych ilościach, w zupach lub z korzeniem *sagittariae* (*Pfeilwurz*), w większych dawkach są one niepewne a nawet szkodliwe.

Wódka w większych ilościach utrudnia wymioty, wszakże niekiedy zadają ją ciągle bez względu na to. W małej ilości z napojami orzeźwiającemi zadawana, przynosi ulgę i nie jest szkodliwą, jeżeli wkrótce zwróconą zostaje z wymiotami.

Kamfora z lodem koi pragnienie i wymioty, i często jedynie używa się z pomiędzy leków. Woda sodowa z lodem i napoje burzące działają skutecznie, są tańsze a nie mniej pomocne.

Użycie środków pobudzających (*stimulantia*) wzmogło się znacznie w ostatnich latach, a wraz z niemi i śmiertelność także. W poprzednich latach uważano życie za uratowane skoro reakcyja wystąpiła, obecnie jednak wielu umiera po następnym reakcyi. Szczególniej jest to uderzającym w wojskach europejskich. Massy zużytych napojów wyskokowych i wina wykazane są w tabelli epidemii z r. 1867.

Przewyżkę racyj normalnych można uważać jako ilość zużytą w wypadkach cholery. W 557 wypadkach mieszczących w sobie mężczyzn, kobiety i dzieci, maximum racyj normalnych było przekroczone w ilości 1954 butelek. Wyniosłoby to przecięciowo 3½ butelek na 1 wypadek. Rzeczywiście użycie to wahało się od miary do 7½ butelki na indywidualum. Choroba była wprawdzie nadzwyczajnego natężenia, wszakże nadmierne użycie

napojów wyskokowych nic także nie pomogło. Postępowanie to zarzuconém zostało przez najwyższe powagi lekarskie.

Chloroform należy do najważniejszych środków w tym okresie. Zadaje go się wewnątrznie w rozgrzewających napojach, w połączeniu z opium, jako chlorodyn, lub stosuje się go zewnątrznie, miejscowo. Najlepszą formą jest, zdaje się, wdychanie. Zmniejsza ono wymioty i kurcze chwilowo; powoduje nieznaczną reakcyę w tętnie i kolorze twarzy, wszakże nie przywraca wydzielania żółci i moczu. Często następuje po nim gwałtowna gorączka z zajęciem mózgowia. Jako *vehiculum* dla innych środków w celu wdychania, jest on niebezpieczny.

Kwas siarczany był bardzo często używany. Chwałę go dlatego, że się przyjemnie przyjmuje, i że w połączeniu z opium, ogranicza wymioty i kurcze. Wypadki gdzie go używano z wyłączeniem napojów wyskokowych, przedstawiały pomyślniejszą reakcyę, aniżeli wypadki, gdzie te ostatnie środki były w wielkich ilościach zadawane. *Kwas siarczany* w połączeniu z alkoholem jako *Elix. acid. Halleri*, i ze środkami wonnemi, nie sprowadzał w Bombay żadnych szkodliwych następstw. W ogóle jest to środek chłodzący, nieszkodliwy, ale także i nie czynny.

Oleum castorei wraz ze środkami wypróżniającymi zalecanym bywa przez zwolenników teorii eliminacyjnej. Wszakże teoria ta jest błędna i szkodliwa. W ogóle u n i k a ć n a l e ż y ś r o d k ó w p r z e c z y s z c z a j ą c y c h, jednakże i po wstrzymaniu wydzielin kiszkiowych, nie można się nic dobrego spodziewać. Jeśli okoliczności pewne, np. obecność niestrawionych owoców wymaga opróżnienia żołądka i kiszki, to najlepszym *vomitorium* jest gorczyca, a *Ol. castorei* lub *rheum* najlepszym *purgans*.

U p u s t u k r w i próbowano w niektórych zrozpaczonych wypadkach, oczywiście bezskutecznie; ogólnie go też odrzucono.

Kalomel, dawne bożyszcze lekarzy w Indyach, posiada obecnie małą tylko liczbę zwolenników. Jest on podobnie jak i lotne *stimulantia* bezskuteczny i szkodliwy, jeżeli wystąpią objawy merkuryalizmu.

Belladonna posiada nielicznych gorliwych zwolenników, wszakże ogólnie nie bywa zalecaną.

Octan ołowiu: jego wpływ na zmniejszenie biegunki jest w choleryze nader wątpliwy, gdzie biegunka jest bezbolesna i nie zbyt obfita.

Kwas karbolowy jest nader cennym *antisepticum* i *antizymoticum*; przeciwko jadowi cholerycznemu jednak nie działa w ten sposób. Toż samo tyczy się siarkonów, siarki, chlorku węgla i analogicznych środków.

Chinina jest nader szacownym środkiem, przedewszystkiem w porze deszczowej w Indyach. Zachowuje się ona jako *prophylacticum* i *tonicum*. Zadawać ją należy w małych dawkach po 2 grany dziennie, samą lub w połączeniu z innymi gorzkimi środkami tonicznymi. W pierwszym okresie zadaje się ją 3 razy na dzień; w okresie upadku sił na 2—3 godzin przed pogorszeniem, które zwykle występuje o godzinie 3ej i częstokroć wstrzymaném zostaje średnimi dawkami chininy.

Niektórzy lekarze łączą chininę ze strychniną, lub dają tę ostatnią samą. Należy tu baczyć na to, aby strychnina nie nagromadziła się w żołądku.

Kwas syaichlorek potasu przy podskórnym wstrzykiwaniu mają wywoływać reakcyę; często także zadawano chlorek potasu do wewnątrz. Żadne wybitne działanie nie zaleca ich użycia ogólnego.

Lotne środki podbudzające jak: ammoniak, kamfora, *Ol. cajeputi*, mięta pieprzowa, bywają często używane, niekiedy z dobrym skutkiem.

Zimne oblewania lub zimne *douches*, chwalone są bardzo przez niektórych w tym okresie, głównie dla podbudzenia czynności serca, która jak oni sądzą, utrzymuje się następnie za pomocą wódki.

Przy użyciu wszystkich środków, należy uwzględnić konieczność położenia na grzbiecie, oraz niebezpieczeństwo wynikające z wysilenia. Autorowi zdarzyło się obserwować wypadki, przez wielu także przytaczane, gdzie w skutek samego tylko pojęcia na stolec

lub podniesienia chorego w łóżku, występowały śmiertelne omdlenia. Nie jest nieprawdopodobnym, że wielkie skrzepy krwi w wielu śmiertelnych wypadkach tworzą się w czasie omdlenia. Skrzepy te mogą także wywoływać w pewnych razach wtórne objawy.

Co się tyczy pokrzepienia sił na drodze odżywiania, to przed wszystkimi środkami na pierwszeństwo zasługuje zimny wyciąg mięsny Liebiga, roztworzony w zakwaszonej wodzie, przede wszystkim przy dłużej trwającym upadku sił. Wiele pozornie bez nadziei wypadków leczy się przy takim postępowaniu. Korzenie i solone klejki zupy używają się ogólnie; wsysają się one bez uprzedniego trawienia. Często dają przytém małe dawki wódki i wina.

Przy leczeniu rekonwalescencya lepiej występowała jeżeli unikano tych dodatków. Niektórzy lekarze chwalać mleko, krajowi empirycy zaś użycie masła roztopionego i słodkiej oliwy, których dają do 6—8 funtów. Stały pokarm nie zostaje strawionym i szkodzi z powodu rozkładu, należy więc unikać takowego. Bez względu na to że większe użycie wódki i wina niszczy ostatnią nadzieję uratowania chorego, zadają jednak te ciała oraz heroiczne środki, i sądzą że wypadki bez nadziei uratować zdołają za pomocą rozpaczliwych środków.

Leczenie w okresie reakcyi.

Reakcyja należy do naturalnego przebiegu choroby, i stanowi stopniowe powolne rozbudzenie się wstrzymanych funkcyj. Niepokój zmniejsza się, palące pragnienie znika, tętno powraca wraz z ciepłem ciała, wypróżnienia podobne do zupy ryżowej ustają, stolce stają się zabarwionemi, mocz odchodzić zaczyna, występuje sen, i pozostaje osłabienie wkrótce znikające.

Mimowolne funkcyje nerwowe powracają, podobnie jak i dowolne po ustąpieniu asfiktycznych przypadłości. Tylko tam gdzie zawieszenie pierwszych trwało zbyt długo, występowała nieznaczna gorączka, która w cholerye okazuje się często powikłaną ze skutkami leków. Reakcyi występującej po obfitych wypróżnieniach podobnych do zupy ryżowej, nie towarzyszą zwykle szkodliwe następstwa, szczególnie gdy wypróżnienia te wczesnie ustają lub powstrzymywane zostaną.

Jeżeli reakcyja zjawi się wcześniej i jeżeli nie jest powikłaną, to wszelkie czynne leczenie jest zbyteczne. Wystarczy w tym wypadku spokój, sen, lekka pożywna dyeta, umiarkowane użycie wina i staranne pielęgnowanie.

Jeżeli upadek sił trwa przez kilka godzin, jeżeli istnieje nieznaczna gorączka, to na miejscu będą *tonica*, głównie chinina, a w czasie rekonwalescencyi zmiana powietrza wpływa pomyślnie.

Drażliwość żołądka jest jednym ze zwykłych następstw ciężkich wypadków. Zwalcza się ją za pomocą środków: *tonica* i *anodyna* jeżeli stanowi pozostałość działania jadu; zaś ipeką i kalomelem jeżeli zależy od wpływu leków. Również środki drażniące zewnętrznie są pożyteczne. Jeżeli drażliwość jest znaczna, to żywienie odbywa się przez zadawanie zup klejkich, z korzenia *sagittariae* i t. p. Autor obserwował wypadki ciężkie w ten sposób przez kilka dni utrzymywane, gdzie wszelki pokarm zwracany był z wymiotami.

Biegunki często trudno się leczą. Są one często do zwiastunnych biegunek podobne, często żółciowe, częściej zależą od podrażnienia błony śluzowej kiszek. Najwięcej uparta jest ta forma gdzie odchodzą stolce zabarwione, pieniste, bezbolesne. Często znikają one po użyciu opiatów i środków ściągających. Często jednak pomimo tych środków wypróżnienia trwają i towarzyszy im gorączka. Kalomel i ipeka są tu daleko skuteczniejsze. Stolce poprawiają się często przy użyciu terpentyny i plastra z much hiszpańskich. Często biegunka ustępuje ze zmianą powietrza; często także pomocnemi się okazują kąpiele morskie i wody mineralne.

Ustanie wydzielania moczu które pociąga za sobą uraemie, stanowi jeden z najniebezpieczniejszych objawów. Może ono zależeć od niejakić pozostałości jadu cholerycznego, lub jest następstwem nadmiernego użycia narkotyków i środków

alkoholicznych w pierwszych okresach; w pierwszym razie pożytecznymi się okazują: *tonica* i *diuretica*. W ostatnim razie pomoc jest prawie niemożliwa. W niektórych wypadkach pomaga kalomel, chlorek potasu lub saletra, eter azotny, naparstnica, przy pomocy natury i silnej budowy organizmu. W tych razach jedynie tylko wiedza i roztropność lekarza cośkolwiek są w stanie dokonać, chociaż tylko w niektórych wypadkach. U krajowców uraemia zdarza się rzadko, a także obfite użycie wódki nie jest zbyt częstym.

Dyeta powinna być łagodna i pożywna. **P i e l ę g n o w a n i e c h o r y c h** ma w wypadkach ciężkich niezmiernie znaczenie; musi ono być nadzwyczaj staranne, gdyż samo podniesienie chorego na łóżku stało się nieraz przyczyną śmierci.

Błędny pogląd jakoby przebycie cholery było rękojmią bezpieczeństwa od niej, spowodowało użycie rekonwalescentów do posługi chorych. Zatrzymanie ozdrowiałych w szpitalu w tym celu jest wcale niestosowne, przede wszystkim już dlatego, że w Indiach nie brak posługaczy innych. Zmiana tych ostatnich następować powinna co 6 godzin. Liczba wypadków choroby przy posłudze przez ciąg 2 dni jest znaczna. Prócz tego ludzie ci żyją w ciągłej obawie, i za powrotem do koszar mogą z łatwością przynieść chorobę. Posługacze w szpitalach cholerycznych powinni być oddzielni od zwykłych posługaczy szpitalnych. Również powinienby istnieć oddzielny namiot dla rekonwalescentów, gdyż śmierć towarzyszyów przykry wpływ na nich wywiera, a prócz tego oddalenie zdrowiejących zmniejsza niebezpieczeństwo powrotu choroby.

Podane tu sposoby leczenia cholery zebrane są z obserwacji 500 lekarzy, których rezultaty autor w czasie swego 36 letniego doświadczenia miał sposobność stwierdzić.

— **Do Szanownych Kolegów lekarzy w ogóle, a w szczególności do lekarzy powiatowych i szpitalnych Królestwa Polskiego.** W z. m. w kilku miejscowościach gubernii Suwałskiej wybuchła cholera, następnie ukazała się w gubernii Łomżyńskiej, a obecnie, jak nas dochodzą jakkolwiek niepewne wieści, występuje ona i w guberniach Warszawskiej i Kaliszskiej. Wiadomości o choleryze czerpiemy zwykle z korespondencji lekarskich do gazet politycznych nadsyłanych; łatwy ztąd wniosek, że one dokładnymi być nie mogą. Interes ludzkości i nauki wymaga, żebyśmy jako lekarze, stróże zdrowia publicznego, dzielili się wzajemnie wiadomościami o postępie tej strasznej choroby, o rodzaju i użyteczności przedsięwziętych środków higienicznych i czysto leczniczych. Wiadomości te najwłaściwiej ześrodkować się winny w organie lekarskim. Podając od czasu do czasu wiadomości o choleryze z innych krajów, Redakcyja Gazety Lekarskiej zanoszą usilną prośbę do Szanownych Kolegów w Królestwie zamieszkałych, o łaskawe nadsyłanie chociażby najkrótszych wiadomości o początku i przebiegu cholery w miejscowościach przez nich zamieszkałych, o liczbie chorych i umarłych, o warunkach miejscowych sprzyjających rozwojowi tej choroby, o środkach użytych i ich skuteczności.

Ta wspólna praca w interesie ludzkości przeprowadzona, a bezpośrednio z powołania naszego płynąca, oprócz wzajemnej nauki, spodziewać się należy, będzie zarazem i przyczynkiem do poznania topografii lekarskiej wielu miejscowości naszego kraju.

Najuprzejmiej upraszamy inne Redakcyje o łaskawe powtórzenie tego wezwania w szpaltach pism swoich.

— W Królewcu wciąż jeszcze panuje cholera zabierając liczne ofiary. Po raz pierwszy ukazała się ona tam w d. 23 lipca 1831 r. i trwała w ciągu 140 dni (do 9 grudnia t. r.) W ogóle zachorowało wtedy 2,206 osób, z których umarło 1,393. Następnie w ciągu lat 40 występowała cholera w Królewcu 14 razy; we wszystkich tych okresach (od 23 lipca 1831 r. do 31 sierpnia 1871 r.) zachorowało na cholery 16,330, a z nich umarło 8,779 osób.

Redaktor i wydawca Prof. Dr. Girsztowt.

Redakcyja Gazety Lekarskiej przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Józefa Bergera przy ulicy Daniłowiczowskiej, Nr. 619. — Дозволено Цензурою

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GALEZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie r. sr. 5, półrocznie r. sr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (z przesyłką) rocznie r. sr. 6, półrocznie r. sr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W redakcyi półrocznie (od 1 lipca 1871 do 1 stycznia 1872 roku) r. sr. 10; od początku wydawnictwa do 1 stycznia 1872 r. sr. 88. (z przesyłką).

Cena Kalendarza Lekarskiego na rok 1871 r. sr. 1. Przedpłata na Kal. Lek. na r. 1872 r. sr. 1.

TREŚĆ: Postrzeżenia z praktyki lekarskiej. Słoniowaczna twarzy (*elephantiasis Arabum faciei*). Opisał Dr. *Gustaw Fritsche*, lekarz szpitala w Częstochowie (z drzeworytem). **Rozprawy naukowe.** Newralgia ogólna, połączona z nadzwyczajnymi objawami ustroju nerwowego, i t. d. Przez Dra *Levittoux*. (Ciąg dalszy). **Kronika Zagraniczna.** O ropnicy (*Pyæmia*). Przez Prof. *Rudolfa Maiera*. Spolszczył Dr. *Aleksander Fabian*. **Wiadomości bieżące.** Sprawozdanie z leczenia epidemicznej cholery w Indyach Zachodnich. Przez *Johna Murray*. Odezwa do Szanownych Kolegów lekarzy w ogóle, a w szczególności do lekarzy powiatowych i szpitalnych Królestwa Polskiego. Cholera w Królewcu. **Dodatek.** Farmacyi ark. b (drugi arkusz Wstępu), Policji lekarskiej T. III ark. 26, 27 i 28, Gyniekologii ark. 35.

Słoniowaczna twarzy (*Elephantiasis Arabum faciei*).

Opisał Dr. *Gustaw Fritsche*, lekarz szpitala w Częstochowie.

Ciekawe artykuły o słoniowacznie, kolegów *Neugebauer'a* i *Krajewskiego*, w Nrach 1 i 2 Gazety lekarskiej zamieszczone, przywodzą mi na pamięć wypadek tej choroby, który przed kilkoma laty zdarzyło mi się spostrzeżać, a który, jako niemający sobie równego, bezwarunkowo na ogłoszenie zasługuje.

Udając się w jesieni 1862 roku na wyspę *Madeirę*, cieszyłem się myślą, że w tych sferach gorących będę miał sposobność widzieć rozmaite, im właściwe choroby, które nie wydalającym się z Europy, z nazwiska tylko znane być mogą. Bylbym chętnie się spotkał z ową ciekawą chorobą murzyńską: *beri-beri*, z febrą żółtą, z tak zwaną *milk-sickness* i z wieloma innymi przypadłościami, które tak żywo mnie zajmowały, gdym czytał ich opisy w klasycznym dziele *Hirsch'a*: „*Handbuch der historisch-geographischen Pathologie*.” Nadzieje moje z początku w wysokim stopniu zawiedzione zostały, gdyż przez cały czas bytności mojej w tym uroczym miejscu (a bawiłem tam przeszło 6 miesięcy), nie szczególnie godnego uwagi pod względem medycznym: widzieć mi się nie zdarzyło, oprócz trądu (*lepra, elephantiasis Graecorum*), którego wypadki tam tak są liczne, że w Funchal, stolicy wyspy, oddzielny dla tych chorych zbudowano szpital, mieszczący w sobie 25—35 pacjentów chorobą tą dotkniętych. Zawód jakiego

z początku doznałem, na samém wyjeźdném dopiero z Madeiry sownie wynagrodzony został. W dniu bowiem, w którym statek parowy który mnie miał do Anglii zabrać, z nadbrzeży Afryki przyplynał, spostrzegłem jadąc ulicą w Funchal, człowieka w bardzo podszarzaném ubraniu, wydającego jakieś niezrozumiałe dźwięki i kłaniającego się wszystkim przechodniom. Od pierwszego rzutu oka spostrzegłem, że mam przed sobą, pod względem medycznym nadzwyczaj interesujący okaz: było to słoniowate przerodzenie prawej połowy twarzy. Człowiek ten był, jak się okazało, żebrakiem z profesyi i exploatował chorobę swoją z wielką dla siebie korzyścią, gdyż tak był odrażający, że każdy dawał mu sowitą jałmużnę, aby się jak najprędzej przykrego pozbyć widoku. Bez namysłu wsadziłem go do swoich sanek ¹⁾ i zawiozłem do fotografa, gdzie go dopiero dokładnie zbadać i wyegzaminować mogłem.

M a n u e l D a u d r a d i miał lat 26, urodził się w Funchal; włosy miał ciemno-blond, był średniego wzrostu; zbudowany był silnie, klatka piersiowa i układ mięśniowy bardzo były dobrze rozwinięte; odżywianie ciała było dobre, a tkanka tłuszczowa podskórna dosyć obfita. Cerę miał, jak wszyscy ziomkowie jego, ciemną, prawie oliwkową. Żadnych objawów skrofulicznych nie można było dostrzedz. Śladów ospy, które tam z powodu wysoce zaniedbanego szczepienia jej i bardzo złych warunków higienicznych, prawie każdy nosi, nie było, i w ogóle indywiduum zupełnie było zdrowe, z wyjątkiem owej narośli na twarzy.

Cała prawa połowa twarzy, stała się podobną do worka próżnego zwieszającego się, którego ściany stykały się z sobą. Macając ów worek ręką, można było przekonać się, że on nic w sobie nie zawiera, że zatem nie żadna narośl, rosnąc, skórę w ten sposób wydłużyła, ale że cała narośl ta składa się ze znacznie przerośniętej tkanki łącznej podskórnej i z przerośniętej skóry. Długość narośli, mierząc od dolnego brzegu dolnej szczęki, wynosi 2½ cale angielskie. Powierzchnia skóry po prawej stronie, w niczem od lewej strony się nie różniła; żadnych owrzodzeń, żadnych gruzłów ani czerwoności nie było. Zarostu włosów prawie że nie było ani po jednej ani po drugiej stronie. Prawe skrzydło nosa było zgrubiałe i flakowato zwieszane. Prawa szpara powiek znajdowała się, jak to na rycinie widzieć można, na równej wysokości z otworem nosowym. Za podniesieniem zgrubiałej i tak bardzo wydłużonej powieki, oryginalny przedstawiał się widok: gałka oczna zmniejszona i zmieniona nie do poznania, wisiała na przydłużonym i cienkim nerwie optycznym, jak rajskie jabłko na swojej szypulce; nerw optyczny tak się wydłużył, że ta przerozona gałka, prawie w samym otworze szpary powiekowej się znajdowała: chory rozumie się, nic na to oko widzieć nie mógł. Lewe oko zupełnie było zdrowe. Prawy kąt ustny bardzo był ściągnięty na dół, jak to rycina wskazuje. Otwieranie ust, jedzenie było z tego powodu bardzo utrudnione (przy tym ostatnim akcie, musiał sobie chory zupełnie tak samo radzić, jak pacjentka kolegi K r a j e w s k i e g o przy spółkowaniu: podnosić ręką całą narośl do góry); mowa była niewyraźna.

¹⁾ Na Madeirze z powodu licznych wzgórz, nie można na kołach jeździć; zwykłe wehikuly, któremi się jeździ, są sanie ciągnięte przez parę wołów: bruk, odpowiednio do tego jest bardzo równo ułożony i wygładzony.

Prawa muszla uszna znacznie była powiększona i o całą swoją długość na dół spuszczone, a słuch z tej strony w wysokim stopniu przytępiony. Wreszcie język chorego bardzo był interesujący: chciałem go koniecznie kazać odfotografować, ale się to okazało niemożliwem z powodu trudności w wyjęciu go, pokazaniu w całej długości i z powodu wielkiego niepokoju chorego, który nic nie rozumując co się z nim dzieje, w wielkich był emocjach, i dzięki tylko obietnicy znacznej nagrody, nie wstąpił w ślady owego Kanadyjczyka z przetoką w żołądku *Dra Beaumont*. Prawa połowa języka była bardzo powiększona we wszystkich rozmiarach, mianowicie była dłuższa, grubsza i szersza od lewej; błona śluzowa na niej zgrubiała, a brodawki wszystkich rodzajów znacznie większe od brodawek lewych. Kości twarzy i czaszki, równie jak pokrycie czaszki i wszystkie inne organa w ciele były zupełnie symetryczne.

Rodzice, ani bracia, ani siostry, których chory miał kilkoro, wcale na podobną chorobę nie cierpieli. Troje dzieci, które chory z zaślubioną ma żoną, zupełnie są zdrowe. Chory utrzymuje, że narodził się od dzieciństwa nosi, że jednak z początku była ona mała, a dopiero z wiekiem tak wielkie przybrała rozmiary. Na usilne,

kilkakrotne pytania moje: czy chory nie miał róży lub jakiej innej choroby skórnej na twarzy, otrzymywałem zawsze stanowcze przeczące odpowiedzi. Intelligencja chorego jest mała, ale za słabego na umyśle, tak żeby żadnej wagi do jego odpowiedzi przywiązywać nie wypadało, uchościć nie może.

Rodzaj i forma choroby, którą oczom czytelnika przedstawiam, mianowicie *elephantiasis Arabum faciei*, dotychczas w literaturze medycznej nie jest znana. Przerzuciłem literaturę niemiecką, angielską a w części i francuską, a nigdzie najmniejszej wzmianki o niej nie znalazłem. Wszędzie mówią o słoniowatości warg sromnych (która zdaje się być najpospolitszą) moszny, sutek, ręki, nogi, wreszcie o słoniowatości ogólnej

całego ciała, ale nikt nie wspomina, żeby choroba ta mogła mieć swoje wyłączone siedlisko na twarzy. Jedyne wypadek, który z naszym Portugalczykiem możnaby



zestawić, dotyczy dziewczyny dziewiętnasto czy dwudziestoletniej, którą w zimie 1861 roku w klinice *Friedrich'a* w Heidelbergu miałem sposobność widzieć. Miała ona kilka razy w krótkim przeciągu czasu różę, jeżeli mnie pamięć nie myli, także po prawej stronie twarzy; skutkiem tego, skóra stała się nieco grubszą na tej stronie aniżeli na lewej: różnica była wyraźna, choć niezbyt rażąca i nie doścignęła tego stopnia żeby aż zasłużyła na miano, którym nasz wypadek ochrzciliśmy; ale dziwna analogia między temi dwoma wypadkami w tem jeszcze zachodziła, że i u dziewczyny tej prawa połowa języka znacznie była powiększona. Dziewczyna umarła w następnej zimie na tyfus w klinice. Dokładny jej opis z załączeniem ryciny twarzy i języka, umieścił professor *Friedrich* w jednym z zeszytów *Archiv'u Virchow'a* za rok 1862.

PIERWSZA OBSERWACYA.

Newralgia ogólna, połączona z nadzwyczajnymi objawami ustroju nerwowego, symilującemi kongestye mózgu z semihemiplegią z prawej strony i ciągłą obawą nagłej śmierci, które na samym sobie obserwowałem i z której się przed dziesięcią laty wyleczyłem za pomocą przyżegania żelazem do białości upalonem, ośmdziesięciu dwóch punktów ciała dotkniętych nerwobólem.

Przez Dra *Levittoux*.

(Ciąg dalszy *).

Jeżeli *Sydenham* zostawił uczonemu światu najkompletniejszą monografię *podagry*, na którą trzydzieści lat cierpiał bez wypoczynku ¹⁾, dając z siebie, jako lekarz, przykład spożytkowania własnych dolegliwości i błędów dla dobra bliźnich, nie będzie bez interesu dla nauki, gdy przedstawię obraz choroby, którą na samym sobie obserwowałem.

Mam lat 49. Wątki, nerwowy i drobny od urodzenia, jestem ze zdrowych i żyjących dotąd rodziców zrodzony. Uczęszczając na uniwersytet w Paryżu z bardzo szczupłemi funduszami, przez cztery lata znosiłem głód męźnie, myśląc tylko o przyszłości. Żadnych chorób, które tak często niestety, najzdrowsze organizmy na całe życie najokropniejszymi cierpieniami zakażają, nigdy nie przechodziłem.

Mieszkając na 6 piętrze, pod strychem, w mansardzie nigdy nie opalanej, zaledwie małym lufcikiem w dachu oświetlonej, dostałem po raz pierwszy reumatyzmu w krzyżu (*lumbago*), z niemożnością poruszenia się z pościeli przez parę tygodni. Z porady prof. *Velpéau*, który mnie parę razy odwiedził, przystawiałem pijawki, *loco dolenti* i wezykatorye, po których kwartał przyjść do siebie nie mogłem.

Choroba ta jednak przez dziewięć lat nie wracała.

*) Patrz Nr 13, *Gaz. Lek.*

¹⁾ Nie dla tego *Sydenham* cierpiał 30 lat na podagrę, ażeby się z niej wyleczyć nie umiał, lecz dla tego, że przywiązany do Londynu, wilgotnego i w ogóle zgubnego w tej chorobie klimatu zmienić nie chciał.

Przyjechawszy do kraju w grudniu 1858 roku, bez futra, w paltocie i kapeluszu, wytrzymałem pierwszą zimę nie czując wpływu tak uderzającej zmiany temperatury, ani potrzeby ubierania się ciepłej; lecz za to, w roku 1860, w miesiącu lutym, doznałem powtórnego ataku *lumbago* z przeziębienia, z którego się w 24 godzinach potami i wielkim synapizmem na całym krzyżu postawionym wyleczyłem.

W parę jednak tygodni potem dostałem nagle, wróciwszy zziębnięty o godzinie 11 w nocy od chorego, zawrotu głowy z uczuciem drętwienia i milknienia prawej ręki i nogi.

O godzinie 12 udałem się na spoczynek, lecz kiedy objawy te zwiększać się zaczęły, zapaliłem w wielkiej trwodze świecę i schwyciwszy obok mnie na stoliku leżące pudełko z instrumentami, wyjąłem lancet i puściłem sobie krew lewą ręką z prawej.

Nazajutrz, uspokojony w czas użytym środkiem, niemniej jednak zatrwożony ważnością symptomatów choroby, wezwałem jednego z najzdolniejszych i najuczeńszych kolegów. Ten, potwierdził zdanie moje, że jakkolwiek wątły i anemiczny, mogłem mieć kongestję mózgu: radził pijawki za uszami, i środki przeczyszczające.

Wyjechawszy do chorych w parę dni potem, zacząłem obok zawrotów głowy doznawać nieznośnego jej bólu w skroniach i w tyle, oraz mdlenia ręki tak, że gdym palił papierosa w powozie, ręka bezwładnie mi opadła; jednakże mogłem ją podnieść i palić dalej.

Kolega mój przypuszczając stan hemoroidalny, radził mi dalej pijawki *ad anum*, które stawiałem dwukrotnie bez skutku. Podtrzymany jednak moralnie myślą, że się znowu coś racjonalnego zrobiło, byłem spokojniejszym o dni moje. Ból jednak głowy i zawroty skomplikowały się bólem w nogach, w rękach, w karku, plecach wzdłuż kolumny grzbietowej, łopatkach i piersiach, przeszywając jak sztyletami klatkę piersiową. A że nie miałem kaszlu, ani trudności w oddychaniu, ani gorączki, nie wiedzieliśmy czemu te wewnętrzne klucia przypisać. Auskultował mnie i opukiwał kolega, lecz prócz, jak się wyraził, małej rozedmy płuc, pochodzącej może z zaciągania się cygarami, nic w płucach anormalnego nie znalazł. Zawroty głowy wzmogły się jednak przy niesłychanych bólach i uczuciu siatki na całej głowie do tego stopnia, że mi się zdawało, iż ciężką jakąś pajęczyną mam głowę obwiniętą i że w każdej chwili niechybny koniec mnie czeka. Nareszcie w skutku *a n e m i i i i n e r w a c y i m ó z g u* sen mnie zupełnie odstąpił, a kiedy znużony próbowałem zasnąć, doznawałem nagle, obok wielkiej trwogi, uczucia w głowie, jak gdybym z łóżkiem i ze wszystkim co mnie otacza, zapadał się w przepaść bezdenną. W dodatku dostałem męczących palpity serca i wzrok tak szybko zaczął mi słabnąć, a patrzenie na drobne, lub szybko przesuwane przedemną przedmioty, takie mgłośc i zawrót głowy we mnie sprawiało, że znowu o utratę wzroku obawiać się zacząłem. Zaproponowałem koledze, czyby nie należało mi krew puścić. Na co się zgodził—dodając wszakże, że przelożyłby w tym razie postawienie pijawek w nosie, lub baniek na karku. Puściłem sobie jednak sam krew z lewej ręki, co uspokajając jak zawsze, moralnie tylko, na parę dni jakby zmniejszyło cierpienia, lecz za to bardzo osłabiło.

Chorych pomimo to, acz z wielkiem wysileniem odwiedzałem, trzymając się poręczy schodów, kiedy wchodziłem na piętro; miałem pamięć i największą przytomność, tylko, że byłem niesłychanie osłabiony, chwiejący się na nogach i nadzwyczajnie drażliwy. Najmniejsze stuknięcie do najwyższego stopnia mnie raziło, a powtórzenie przez chorego kilka razy tego samego pytania, lub, co się często zdarza, bez związku z chorobą dygressye, do rozpaczy mnie doprowadzały: drażliwość niestety! którą jakkolwiek nie w takim stopniu, całe jednak życie miałem i która, pomimo największego panowania nad sobą, dotąd mnie nie opuściła, dając nieraz najmylniejsze wyobrażenie o moim charakterze.

Dwa miesiące później, wycieńczony na siłach, zmuszony byłem przestać nawet przyjmować chorych u siebie, położyć się i trzy miesiące z każdą chwilą czekając na śmierć niechybną, obłożnie w niewypowiedzianych bólach całego ciała, przeszywających mnie nawskroś, z uczuciem większego osłabienia ręki i nogi, drętwieniem kończyn i zawrotem głowy zostawałem.

Liczne a najniepotrzebniejsze wenesekcye, przeczyszczenia, pijawki, bańki, poty, wezykatorye i ścisła dyeta doprowadziły mnie do tego, że kiedym wypijał tylko pół kieliszka serwatki dziennie, nie mogąc przyjąć żadnego innego pokarmu, rozumiałem, że się świat cały ze mną przewróci.

Kolega lękając się wtedy nadużycia wenesekcyi z mój strony, w które wierzyłem dlatego, że choroba moja imitowała w oczach naszych kongestye mózgu do najwyższego stopnia posunięte, kazał pochować przedemną lancety, przekładając w ostateczności pijawki nad puszczenie krwi z żyły. Przybraliśmy jeszcze do siebie trzeciego kolegę, i ostatecznie stanęło na tém, ażeby się zacząć odżywiać.

Żywiąc się tedy pomału, oględnie a metodycznie, począwszy od mleka i rosolu, przyszedłem wśród tych najsmutniejszych cierpień do tego, że zataczając się na nogach i trzymając mebli w ciągłej obawie, przy zawrotach głowy i niepewności wzroku (*eblouissements*), ażeby nie upadł, zacząłem nareszcie chodzić.

Wtedy wpadłem na myśl, czyby jednochwilowe ablucye zimną wodą mnie nie wzmocniły i użylem tego środka; lecz niestety! w godzinę rzuciła mi się krew ustami. W kilka dni potem postrzegłem, że brzęknę i że mi powystępowały czerwone plamy na ciele (*purpura simplex*). Zatrwożyłem się niesłychanie. Napisałem nie tracąc chwili czasu, list do profesora T r o u s s e a u do Paryża, prosząc o radę w mojej chorobie, lecz odpowiedzi nie odebrałem. Nie odpisał niezawodnie dlatego, iż sądził, że rzecz ze mną skończona, że już wyjechałem *ad patres*.

Zacząłem tedy sam jeść pieczoną zwierzynę, i dobre rosoly; przyczem kolega przepisał mi kwasy mineralne i środki gorzkie, na co przystałem. Zacząłem brać żelazo z chiną, i objawy defibrynacyi krwi ustąpiły;—wróciłem do ablucyi zimną wodą dla wzmocnienia się, lecz znowu w parę godzin rzuciła mi się krew ustami (*purpura haemorrhagica*). Więcej ablucyi nie brałem i krew więcej od tego czasu ustami się nie pokazała; *purpura* zaś, która powtórnie zaczęła się na ciele pojawiać, li tylko przy stosownem żywieniu się, ostatecznie z obrzęknięciem ciała, palpacyami serca i trudnością zasypiania w pół roku ustąpiła.

Tak męcząc się długie miesiące i sam sobie nawarzywszy piwa, napozór racjonalną, w gruncie zaś najniestosowniejszą kuracją, wpadłem na myśl postawienia

wezykatoryi na wszystkich punktach, w których pomimo, że znacznie do sił wróciłem, ból nie ustał. Lecz użycie tego środka zwiększyło mi jeszcze bóle i zawroty głowy, żadnej ulgi w innych punktach ciała nie przyniosłszy—kazałem tedy polapisować sobie wszystkie punkta bolące, lecz żadnej ulgi i tą razą nie doznałem. Używałem morfiny również bez skutku.

Będąc tak już na tropie newralgii ogólnej z tak niezwyklei objawami, i widząc, że lapisowanie i wezykatorye dwukrotnie w punktach bolących stawiane nie pomogły, postanowiłem użyć *kauteiryzacyi żelazem do białości upalonym* punktów dotkniętych nerwobólem, w nadziei, że z bólami, zawrotami i inne tak zatrważające cierpienia się usuną. Lecz jak tu użyć tego środka, kiedy dwóch kolegów zatrwożonych moim stanem a proszonych o dokonanie tej operacyi, obawiając się róży na głowie i zgubnych jej następstw, wprost z przyczyny zkadinał uczciwej, pomocy mi w tym razie odmówiło?

Użyłem tedy zrospaczony mechanicznego, że tak powiem, w tym razie narzędzia. Przywołałem mojego felczera p. Ziolkowskiego, żyjącego dotąd, który naznaczył dla precyzyi i pewności działania, na głowie jak i na całym ciele atramentem wszystkie punkta, które mu wskazałem (a było takich punktów (82), ośmdziesiąt dwa i upalonym do białości właściwym instrumentem żelaznym jak najprędzej podotykać zaleciłem.

Operacyę wytrzymałem *stante pede* do końca. Nie taję, że była przykra; lecz za to, ból głowy nazajutrz i zawroty o połowę się zmniejszyły; bóle zaś w całym ciele ustały i od dziesięciu lat nie wróciły. W ośm dni potem, doznawszy za pierwszą operacyą tak niesłychanej ulgi, kazałem, raz jeszcze przypalić sobie w czterech punktach z tyłu głowy, w których jednakże ból z zawrotami ostatecznie dopiero po trzecim przyżegnieniu punktów bolących głowy ustąpiły.

Od dziesięciu lat zostało mi z tak okropnych cierpień tylko uczucie obcego ciała na głowie. Zawroty jednak i bóle głowy z uczuciem tłoczenia na głowę, po wyjątkowo ostrej zimie, w skutku ciągłej umysłowej pracy, wśród najboleśniejszych przejść, jakie tylko ojca rodziny dotknąć mogą, wróciły, tak, że nie mogąc dojść o własnych siłach do domu, szukałem raz w aptece p. Heinrich, a inną razą w księgarni p. Hösik pomocy, prosząc o wolność wypoczęcia chwil kilku i o szklanę wody. Nie tracąc czasu, kazałem sobie dwa punkta bolące głowy przyedz żelazem i zawroty z bólami ustąpiły. Niestety! drażliwość ogólna została. Wielkie upały, jak wielkie zimna jak i jaskrawość słońca, lub blask śniegu dotąd mi szkodzi: pierwsze powiększając uczucie obcego ciała na głowie; ostatnie, olśniewając mi wzrok, uczucie to powiększa. Dlatego w zimie noszę ciepłą futrzaną czapkę nasuniętą na uszy, a w godzinach, w których słońce lub białość śniegu zbyt wzrok mi olśniewa, wstrzymuję się od wychodzenia na ulicę.

Powiesz czytelniku, dlaczego raz jeszcze nie użyję przyżegnienia żelazem dla ostatecznego wybicia klina?—Odpowiem, że nie używam tego środka z przyczyny, że cierpienia moje są znośne i w pracy mi nie przeszkadzają. Powiesz, jedź do Grefenbergu, lub do kąpieli morskich, a zupełnie zdrów będziesz. Odpowiem, że lękam się krwotoku ustami; zresztą, w ostateczności przelożyłbym *ferrum candens* nad kąpiele morskie jako środek w tym razie niemylny. Powiesz, użyj siarczanych

kąpieli, odpowiem, że złe skutki w newralgiach głowy z zawrotami przy użyciu wód siarczanych termalnych widziałem.

Takie to doznawszy na samym sobie skutków przyżegania żelazem w punktach dotkniętych nerwobólem, w newralgii ogólnej połączonej z zatrważającymi symptomatami, mylnie przez długi czas, choć nie bez pewnych, poważnych przyczyn przeżemnie samego jak i przez drugiego kolegę za objawy choroby śmiertelnej uważanemi, (zaznaczam to w przekonaniu, że bez korzyści dla wielu kolegów nie będzie) postanowiłem używać przyżegania żelazem i na bliźnich moich, o której to operacji rezultatach, z następujących obserwacji się dowiemy ¹⁾.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA ZAGRANICZNA.

O Ropnicy (*Pyæmia*).

Przez Professora Dr. R. M a i e r a.

Spolszczył Aleksander Fabian.

J o h n H u n t e r połączył krzepnięcie krwi z zapaleniem naczyń i od jego też czasów, z powodu podziału zapalenia na zlepnę i ropne, zakażenie krwi weszło jako trzeci moment w zakres badań na tém polu. Te poglądy na zapalenie rozszerzono dalej, zyskały one praktyczne zastosowanie dla tętnic w skutek prac D u p u y t r e n a, który dobrowolną (*spontan*) zgorzel odniósł do zapalenia tętnic. I w Niemczech nauka ta się przyjęła, jak to widzimy z pracy T i e d e m a n n a nad zwężeniem i zamknięciem światła tętnic. Odnośnie do żył, teorya ta zyskała jeszcze obszerniejsze znaczenie; B i c h a t mówi wprost o nadzwyczajnej zdolności żył do zapaleń, a praca H o d g s o n a bardziej jeszcze to zdanie ustala. Sądzono, że owe massy znajduwane we wnętrzu naczyń, na miejscu płynnej krwi, są wszystkie głównie wysiękowego charakteru, dopiero później znów ozwał się pogląd, że odwrotnie massy te są przeważnie skrzeplą krwią, a C r u v e i l h i e r wygłosił zdanie, że skrzepnięcie krwi zawsze rozpoczyna sprawę zapalną w żyłach. Gdyby C r u v e i l h i e r był się zatrzymał na tym prostym fakcie, że tak zatkanie naczyń, jak i ich zapalenie często za punkt wyjścia mają krzepnięcie krwi, to obok utrwalenia faktu byłby dla obu spraw wykazał wspólny początek. Ale niestety nie tak się stało. Zagalopował się on w swych wnioskach za daleko. Od zdania, że krzepnięcie krwi rozpoczyna sprawę zapalną, doszedł do dalszego, że pierwszym zjawiskiem każdego zapalenia żyły (*phlebitis*) jest skrzepnięcie krwi, i nakoniec że krzepnięcie w ogólności jest podstawowym fenomenem każdego zapalenia, że w ogóle zapalenie nie jest niczem innym jak zapaleniem żył (*phlebitis*). Stworzył on tym sposobem pojęcie *phlebitidis capillaris*, stojącej naprzeciw zwyczajnego zapalenia żył (*phlebitis*), a tą drogą rzecz całą niesłychanie zamącił.

Pojęcie H u n t e r a o ropnym zapaleniu żył, długo zachowywało swe znaczenie, gdyż i podług C r u v e i l h i e r a później, po skrzepnięciu krwi, następowała wypocina ze ścian naczyńiowych. Zmuszało to również do przyjęcia zapalenia wewnętrznej błony naczyń i w istocie nie tylko, że takową przyjęto, ale mówiono o niezmierniej skłonności téj błony do wypotów. Tak mianowicie już S a s s e w jednej rozprawie, B o n e t t i, B o u i l l a u d i C r i s p pogląd ten wygłosili. R o k i t a n s k y również się do niego skłonił, i starał się pogodzić oba poglądy w ten sposób, iż twierdził,

¹⁾ Oprócz newralgii, używam również żelaza do białości upalonego w chronicznych zapaleniach kości natury skrofulecznej i w ich próchnieniu (*caries*), nie zaś we wszystkich chorobach, jak to niektórzy utrzymują.

że krzepnięcie jest warunkowane obecnością wysięku, który wywiera katalityczne działanie na krzepliwą część krwi.

Przez to pogląd ten w Niemczech nie mało utrwalonym został, jakkolwiek szkoła wiedeńska w tej sprawie zachowywała się zupełnie eklektycznie, i w nauce o krzepnięciu krwi obok flogistycznej i dyskratycznej zasady zezwalała i na przyjmowanie momentów mechanicznych.

Jak dopiero co wspomnieliśmy, obok poglądu, że zapalenie naczyń i wysięk do ich światła wywołuje w nich krzepnięcie krwi, torowała sobie drogę inna teoria, która starała się odnieść krzepnięcie do wewnętrznych dyskratycznych momentów w samej krwi.

I tak *Malherbe* mówił o nadwłóknistości krwi (*Superfibrination*). Inni mówili o właściwych fermentach powodujących krzepnięcie. Już każdy wysięk miał być takim fermentem; niektórzy obwiniają wprost pewne ciała, jak *Willis* i *Page* składniki moczu, inni znów ropę, o której przyjmowano, że wprost jako taka ze ścian naczyń wycapała bywa. Wprawdzie te pojęcia nie panowały powszechnie i bez wyjątku. I tak już *Rigot* sprzeciwiał się zapaleniu naczyń, również *Trousseau* i *Rossi*; *Corneliani* kładł przedewszystkiem nacisk na to, że wewnętrzna błona nie przyjmuje w tej sprawie udziału. *Gendrin* mówi, że ropa nie zawsze osadza się we wnętrzu naczynia, ale że często może się tworzyć jej złóg w średniej lub zewnętrznej błonie. Angielscy badacze pierwsi wykazali, że zapalenie ropne żył powstaje z przemiany zakrzepu (*thrombus*), *Carswell* mówi wprost o zamianie skrzepów na ropę, a *Gulliver* starał się doświadczalnie dowieść, że ropa w środku czopków zapalnych w żyłach jest wytworem tego rodzaju rozmiękczenia. *Virehow* również chwycił się doświadczenia i rozjaśnił w wiadomy sposób stosunki te dla tętnic, a *Meinel* wynalazł dowodne fakta dla żył.

W skutek pojęcia, że zapalenie naczyń może być ropnego charakteru, jak to przyjmował *John Hunter*, w zakres tych spostrzeżeń weszła kwestya zakażenia krwi. *John Hunter* naturalnie pojmował tę rzecz inaczej, jak późniejsi badacze, i w pracach swych nad zapaleniem żył mówiąc o niebezpiecznych następstwach tego cierpienia naczyń, wyraża myśl, że zapalenie za biegiem naczynia nareszcie do samego serca dojść może. Tak myśl ta panowała długi czas nad poglądami w tej kwestyi i zawsze i ciągle sporadycznie zjawiająca się tradycja o przechodzeniu ropy do krwi była zbijaną. Dopiero gdy prawie współcześnie *Dance* (we Francyi) i *Arnott* (w Anglii) ogłosili swe prace, pogląd o przechodzeniu ropy do krwi stał się panującym, z usunięciem pojęć *Huntera* w tej sprawie. Do tego stopnia nawet nowa ta teoria stała się wszechwładną, że już wcale nie myślano o możliwości oddziaływania innych soków, oprócz ropy. Przez przyjęcie ropnej wypociny ścian naczyń, zektnięcie ropy z krwią było bardzo prostem, i niepotrzeba było wcale rozszerzenia zapalenia aż do serca, aby ropa weszła do ogólnego krwi obiegu, gdy przecież, jak np. *Dance*, przyjmowano że ropa powstawała przed skrzepnięciem krwi. *Cruveilhier* naturalnie tylko warunkowo mógł przyzwolić na domieszanie ropy do krwi, trzymając się zdania, że pierwszym momentem zapalenia naczyń jest skrzepnięcie krwi. Dla tego też konsekwentnie twierdził on, że zakażenie ropne tak długo nie następuje, póki naczynie przez wytworzenie czopka (*Sequestration*) jest zamkniętym, a dopiero po zniszczeniu tego zamknięcia, zakażenie staje się ogólnym. Tak stopniowo dojrzewała nauka o zakażeniu krwi, mimo niektórych głosów przeciwnych (*Tessier*) w zdaniu o zanieczyszczeniu krwi ropą i nauka o ropnicy była nierozdzieloną od ropnego zapalenia żył (*phlebitis suppurativa*). A gdy nakoniec później znaleziono we krwi ciałałka które za ciałałka ropne przyjęto, rzecz całą uważano za rozstrzygniętą, a spierano się już tylko o to, czy ropa działa przez obecność swych ciałałek, czy też swego osocza.

Przypatrzmy się teraz nieco bliżej zjawiskom domieszania ropy do krwi. Możemy sobie pomyśleć różne możliwości dostania się ropy do krwi. Raz przejście to może się odbywać drogą wosania (*resorptio*) jak to już twierdzili: *Ribes*, *Velpéau*, *Maréchal*; ale nie mogli zdania swego obronić, skoro nauka o ropnym

zapaleniu żył stała się panującą. Albo przytém wsysa się tylko płynna substancya międzykomórkowa, a morfologiczne pierwiastki ropy pozostają jako zagęszczone serowate masy, albo ropa znika zupełnie, co możebnym jest tylko przez zmiany, których ostatnim wynikiem jest wytworzenie pewnego rodzaju patologicznego mleka. Ze sprawy te, same przez się nie przedstawiają żadnej dla ustroju szkodliwości, to można stwierdzić na licznych przykładach codziennego doświadczenia, gdzie dość często wielkie masy ropy zostają wessane, bez wszelkiego niebezpieczeństwa. Przy *hypopion* sprawę tę śledzić można krok w krok.

Drugą postacią jest **w n a c z y n i e** (*Intravasatio*), wnikięcie ropy do wnętrza naczynia, przyczem więc przypuścić trzeba naruszenie całości, rozerwanie ściany naczynia i stanie otworem jego światła. Przywóz tego rodzaju do dróg limfatycznych nie może być przyjętym, gdyż wiadomo, że gruczoly limfatyczne działają jako stacye powstrzymujące. Możliwym do pomyślenia byłoby wejście do żył. Gdy obrażenie będzie wielkie, to prędzejby nastąpiło wynaczynienie krwi, a za niem zkrzepnięcie, zakrzep, wstrzymujący przyjęcie ropy. Gdy jednak istotnie wnaczynienie się odbywa, to przecież może to być tylko jednorazowym, i nie daje to punktu oparcia dla objaśnienia dłużej trwającej ropnicy. Wypadki aspiracyi znane są w bardzo małej liczbie wypadków i nigdzie nie ma mowy o opisywanych tu następstwach. Doświadczenie takż wykazuje, że jedno a nawet kilkorazowe wstrzykiwania ropy nie koniecznie wywołują te przypadłości ropnicy. W każdym razie jest pewnym, iż nigdy jeszcze dotąd nie udało się tego rodzaju morfologicznej ropnicy wykazać.

Trzecią postacią byłoby **p o w s t a w a n i e r o p y w n a c z y n i u**. Po doświadczeniach *V i r c h o w a* wiemy wszakże, że zapalenie naczyń nie wymaga koniecznie ani zakrzepu, ani ropienia, że sprawy te zupełnie od siebie odłączać należy. Podczas, gdy dawniej nauka o ropnicy była nierozdzielną od ropnego zapalenia żył, o tyle dziś zmuszeni jesteśmy wprost je odłączyć od siebie. Z całego kompleksu spraw patologicznych, które dawniej tak ściśle się ze sobą łączyły, zwolna jeden element po drugim znikał. Najprzód upadło zapalenie naczyń krwionośnych, gdy poznano że zakrzep może powstać zupełnie niezależnie od tej sprawy. Trzeba było pominąć i skrzepy w naczyniach, z rozpadu których miała powstawać ropa, gdy dowiedzionem zostało, że wytworem tego rozpadu nie jest ropa, że nie zawiera on elementów morfologicznych, że jest prostą masą zposoczoną (*debris*). Od tego czasu jak *V i r c h o w* wykazał, że wypocenie wysięku lub ropy na wewnętrzną ścianę naczyń przy zapaleniu wcale nie następuje, wtedy i dla ropnicy zapalenie naczyń z widowni usunąć musiano, zwracając na nie chyba wtedy uwagę, gdy ropnie zewnętrznej lub średniej błony przebijały i wewnętrzną, następowało więc wnaczynienie, które jednakże zawsze jest minimalnym i jednorazowym. *S é d i l l o t* wstrzykiwał do żył, aż 21 gramm ropy zupełnie bez skutków. Tak wiele zakażającego materiału zapewne przy ropnym zapaleniu żył, nigdy w naczyniu nie działa.

Zakażenie nie zniewala ani do przypuszczenia zakrzepu, ani zapalenia żył, może ono nastąpić przy zupełnie normalnym stanie układu naczyniowego.

I zbiór objawów ropnicy podejmowano jako dowodną podstawę powstawania tej choroby przez zakażenie ropą masy krwi. Między temi objawami przedewszystkiem właściwa forma gorączki z dreszczami, sprawy miejscowe z wytworzeniem ropy, tak zwane **p r z e r z u t y** (*metastases*), ważną odgrywają rolę. Co się tedy najprzód tyczy nagle z wstrząsającym dreszczem występującej gorączki, to wprawdzie istotnie doświadczenia wykazały, że wstrzykiwanie ropy do krwi może wywołać gorączkę, ale też same doświadczenia dowiodły, że inne ciała ten sam mogą wywierać skutek. Co do spraw miejscowych, to przy poglądzie iż ropa, jako taka wchodzi do krwi, wprost sądzono, że taż ropa gdziekolwiek massami złożoną zostaje i w ten sposób przedstawia się pod postacią ropnia.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiadomości bieżące.

— Sprawozdanie z leczenia epidemicznej cholery w Indjach Zachodnich. Przez J o h n'a M u r r a y.---Leczenie skierowaném być powinno na 4 okresy choroby, za jakie uważane są: ogólne rozniemożenie (rozłamanie, brak apetytu, i opieszałość kiszek), biegunka, upadek sił i reakcja.

Wskazaniami w pierwszych trzech okresach są: pomaganie naturze przez podnoszenie sił, przez zwalczanie deprymującego działania jadu, ułatwianie jego wydalenia, i ochranianie części przez które on się wydala od drażniącego działania jadu i zawartości kiszek.

Ponieważ jad zawarty jest w wypróżnieniach, przeto możnaby myśleć o środkach rozwalniających. Doświadczenie jednak uczy że takowe są bardzo szkodliwe. Po ich użyciu w pierwszym okresie, występują często stolce podobne do odwaru ryżu i upadek sił, w obec których medycyna jest bezsilna, podczas gdy opiata i anodyna w okresie biegunki wyświadczają dobre usługi, co się objaśnia drażniącą naturą jadu, która powiększa się pod wpływem środków rozwalniających. Należy więc przedewszystkiém działać uspokajająco.

Daléj należy ułatwić wydzieliny wątroby, nerek, skóry i płuc, które pod wpływem jadu zostają wstrzymane. Trzeba więc wystrzegać się leków, które ograniczają wydzielanie w wątrobie i nerkach. Oba względy mają na celu wydalenie jadu.

Teorya wydalania (eliminacyjna) ma niewielu tylko zwolenników. Zdaje się że p r z e c z y s z e z a n i e i w y d a l a n i e (eliminacja), uważane tu są za jednoznaczne, i dla tego zalecają *ol. castorei*, *rheum* i *tart. stibiatus*.

Rezultaty otrzymane przy pomocy tej metody nie przemawiają wcale na jej korzyść. Chcąc jednak koniecznie drażniące zawartości kiszek wydaląć, to najlepšíj użyć w tym celu *Ol. castorei* i *Laudanum*. Powiększona czynność kiszek nie jest jedyną drogą, jakiej używa natura dla wydalenia jadu; dowodzi tego uleczenie siłami natury, jakie często występuje w pierwszym okresie (rozniemożenie).

Nie znamy żadnego *antidotum* przeciw cholery, chociaż nadzwyczaj wiele substancyj w tym kierunku próbowano. Gorąco zalecano środki p r z e c i w g n i l n e (*antiseptica*), ale dotychczas używano ich bez skutku.

Wielkie osłabienie sił skłania do środków w y s k o k o w y c h i w i n a, które w miarę podawane, nie są szkodliwe. Nadmiaru należy starannie unikać, tém więcej że ogólne rozniemożenie (*malaise*) stanowi pierwszy okres choroby.

Deprymujące działanie jadu wymaga lekkich *stimulantia* i *tonica*, dopóki jad nie zostanie wydalony. Unikanie osłabienia sił i środków rozwalniających, stanowi zadanie przepisów ostrożności. W tym celu zaleca się *opiata*, *carminativa* i *tonica*; głównie chinina w porze deszczowej, wino w umiarkowanej ilości, i pożywna nie wiele od zwykłej odstępująca dyeta.

L e c z e n i e w o k r e s i e b i e g u n k i c h o l e r y c z n é j.

Biegunka uważaną bywa zwykle za drugi okres cholery. Oprócz stolców bezbolesnych, podobnych do odwaru ryżu, na uwagę zasługuje jeszcze skąpe wydzielanie moczu i kurcze: objawy dowodzące zajęcia n. sympatycznego i podrażnienia błony śluzowej kiszek. Plan więc leczenia skierowanym być powinien na pobudzenie wydzielin, zniesienie otepiałości (*torpor*), i zmniejszenie podrażnienia kiszek.

K w a s y są przedewszystkiém zalecane. Z pomiędzy nich *Acid. sulf. dilut.*, głównie przy biegunkach, sam lub w połączeniu z opium, napojami wyskokowemi, lub naprzemian z sodą i amoniakiem. Kwas sam użyty nie daje dobrych rezultatów.

W Bombay niekiedy *Elix. acid. Halleri* okazywał się pomocnym, a w każdym razie mniej szkodliwym od silnych leków.

Adstringentia jak np. Catechu, Kino etc., przez niektórych zalecane, są raczej szkodliwe.

Antacida, jak: soda i wapno, częstokroć nie są szkodliwe, a w wielu razach były z pożytkiem podawane. P r o s z e k G r e g o r y' e g o z małą ilością opium, i *Ol. castorei* z kilkoma kroplami *Laudanum* stanowią cenne środki.

Carminativa, mięta pieprzowa, cynamon, ol. eteryczne, *asa foetida*, działają często pomyślnie przez zmniejszenie przykrych dolegliwości.

Opiata okazują się szczególnie pomocnymi w tym okresie. Działanie ich wzmożonem bywa często przez połączenie z chloroformem, jak w chlorodynie.

Opium można także łączyć z kalomelem. Działanie jego w następnym okresie jest szkodliwe, a okoliczność ta zabrania łączenia go z lekami, które w epidemiach cholery ogólnie są używane.

Enemata zalecane były przy wielkiej wrażliwości żołądka. Używano kojących bole (*anodyne*) i ciepłych ławatyw solnych. W ogóle ta postać leczenia nie może być poleconą w obszernych epidemiach.

Contrastimulantia. Synapizmy i gorące fomentacye na okolice nadbrzuszną, są przede wszystkim pomocne przy wielkiej drażliwości lub bólach w żołądku.

Ciepłe kąpiele, kąpiele powietrzne, mokre chusty lniane, zimne dusze są chwalone. Użycie ich, jeżeli w ogóle mogą być pomocne, nie może być zalecone w pewnych wypadkach, i nie w tym okresie.

Niektórzy zalecali wodne *infusum* pieprzu Cayenny, które zasługuje na większą wiarę niż wiele innych zachwalanych antidotów.

Pasy flanelowe chwalone jako środek ochronny i leczniczy zarazem, są stosowniejsze w Indyach, aniżeli koszule flanelowe w gorącej i deszczowej porze roku, gdyż chronią brzuch przy silnym upale.

Im wcześniejsze jest leczenie w tym okresie, tem większe widoki pomyślnego skutku. W tym względzie ważną jest rzeczą, aby środki lekarskie szybko rozprzestrzeniły się w zajętych chorobą okolicach: koszarach, miastach, okręgach etc.

Leki w tym celu zachwalane są po większej części: spirytuosa, opium, korzenie, ol. eteryczne. Chociaż niektóre z nich zmniejszają biegunkę, to jednak nadużycie spirytualiów jako leku, oraz opium w okresie upadku sił, okazuje się nader niebezpiecznem. Zwykłą formą w mieście Bengalu są: pigułki choleryczne. Autor od roku 1838 używa pigulek z 1 cz. opium, 2 cz. czarnego pieprzu i 3 cz. asafetydy złożonych. Mięszanina ta okazuje się skuteczną i nigdy złych następstw za sobą nie pociąga. Prócz tego z korzyścią zadaje się czerwony pieprz, kamfora, soda i kalomel. Autor widział pomyślny skutek zadawania jednej pigułki do grogu wieczorem, skoro wojska z koszar do obozów cholerycznych wymaszerowywały.

Leczenie w okresie upadku sił (*collapsus*).

Są wypadki gdzie sztuka lekarska jest najzupełniej bezsilną, a wszystkie ciężkie wypadki posiadają taki okres, gdzie pomoc jest bezskuteczna, podczas gdy w wcześniejszym okresie mogłaby przynieść pożytek. W najcięższych wypadkach, można złagodzić najdolegliwsze objawy. W wypadkach mniej ciężkich, rozumne leczenie częstokroć ratuje życie, któreby było zgasło przy niestaranóm lub niewłaściwém leczeniu.

Reakcyja następująca po wydaleniu jadu, której tylko w nielicznych wypadkach brak, stanowi chwilę, w której natura staje się znów wrażliwą na wpływ leków. Wypróżnienia podobne do odwaru ryżu, jakkolwiek wycieńczają siły, sprowadzają ulgę, gdyż uwalniają żołądek i кишки od ciał drażniących. Nagle ich wystąpienie jest podejrzane.

Wskazania w tym okresie wymagają:

- 1) Kojenia najwybitniejszych objawów.
- 2) Pokrzepiania sił.

Ze względu na pierwszy punkt, na wielkie pragnienie dajemy zimną wodę, wodę z lodem i sodową, mianowicie 1—2 uncyj co 10—15 minut. Zwykle po trzeciej lub czwartej dawce następują wymioty, ale bez wysilenia, przy podniesieniu się tętna i uldze. Zawsze te wymioty są lepsze, niż suche bezskuteczne wysilenia do wymiot.

Wymioty płynem podobnym do wody ryżowej, stały objaw tego okresu, doznają ulgi przez zadawanie zimnej wody i kawałeczków lodu. Synapizmata na okolice nadbrzuszną są cenne, chloroform powoduje chwilową ulgę, opium jest złe, a alkohol szkodliwy;

kwask pruski i chloroform działają szybko, zmniejszają często wymioty i kurcze, ale tylko na czas krótki. Środki te w okresie reakcyi są szkodliwe. Niektórzy zalecają przykładanie lodu na grzbiet; szkodliwego wpływu tego postępowania nie widziano.

Przeciw kurczom w mięśniach najskuteczniejszym środkiem jest r o z c i e r a n i e, u g n i a t a n i a zajętych części, bez lub przy pomocy oliwy, terpentyny, opium lub chloroformu, także nacieranie suchą gorczycą i pieprzem. Wdychania chloroformu nader zachwalane, sprowadzają chwilową ulgę, następny skutek jest niepewny, nawet wątpliwy i podejrzany.

Ciepłe lawatywy solne znoszą kurcze w b. wielu wypadkach, w niektórych powodują powrót tętna i koloru skóry, ukojenie innych objawów, słowem małą reakcyę. Wszakże używanie ich w obszernych epidemiach pociąga za sobą wiele zachodów i niedogodności, a w wypadkach daleko postąpionych są one nieskuteczne. Również często kurcze ustępują na długi czas przed śmiercią, lub brak ich zupełnie w najcięższych wypadkach.

Przeciwno wielkiej depressyi ze słabem bardzo tętnem, posiadamy środki palliatywne. Wstrzykiwania soli do żył mogą podnieść tętno, odświeżyć kolor twarzy, powrócić znowu turgor, wszakże głos pozostaje ochryłym, wydzieliny wątroby i nerek nie zjawiają się, a śmierć często już w kilka godzin występuje.

Podobna chwilowa reakcyja zjawia się niekiedy po podskórném wstrzykiwaniu kwassyi i chlorku potasu, i po zimnych *douches*. Wielu zwolenników posiada podskórne wstrzykiwania opium, chloroformu etc., jeżeli żołądek środków tych nie znosi. Działanie ich jest tylko przemijające.

Przeciwno sinicy zachwalają ogrzewanie za pomocą gorących cegieł, butelek ogrzewających, gorącego powietrza, które to ostatnie przepuszczamy pod kołdrą. Ciepłe kąpiele mają tę niedogodność, że zbyt znacznie wysilają chorego przy ich użyciu. Doświadczenie uczy, że także miejscowe stosowanie zimna jest pomocne i pożyteczne.

Heroiczne środki, skuteczne w innych chorobach przy podobnych objawach, są zupełnie bezsilne w okresie upadku sił cholery.

Opium słusznie ogólnie zostało odrzucone, gdyż w okresie tym okazuje się ono nie skuteczne, a w okresie reakcyi szkodliwe.

Napoje wyskokowe, czy to wódka, wino czy piwo, rozmaicie bywają oceniane przez lekarzy. Jedni uważają alkohol za pomocny, inni za pożyteczny w miarę zadanej dawki; ilości małe są skuteczne, większe zaś niebezpieczne. Inni nader doświadczeni lekarze nie przyznają alkoholowi własności wywoływania reakcyi, i obawiają się jego następstw, gdy reakcyja siłami natury wystąpi. Alkoholica okazują się pożytecznymi tylko w małych ilościach, w zupach lub z korzeniem *sagittariae* (*Pfeilwurz*), w większych dawkach są one niepewne a nawet szkodliwe.

Wódka w większych ilościach utrudnia wymioty, wszakże niekiedy zadają ją ciągle bez względu na to. W małej ilości z napojami orzeźwiającemi zadawana, przynosi ulgę i nie jest szkodliwą, jeżeli wkrótce zwróconą zostaje z wymiotami.

Kamfora z lodem koi pragnienie i wymioty, i często jedynie używa się z pomiędzy leków. Woda sodowa z lodem i napoje burzące działają skutecznie, są tańsze a nie mniej pomocne.

Użycie środków pobudzających (*stimulantia*) wzmogło się znacznie w ostatnich latach, a wraz z niemi i śmiertelność także. W poprzednich latach uważano życie za uratowane skoro reakcyja wystąpiła, obecnie jednak wielu umiera po następniej reakcyi. Szczególniej jest to uderzającym w wojskach europejskich. Massy zużytych napojów wyskokowych i wina wykazane są w tabelli epidemii z r. 1867.

Przewyżkę racyj normalnych można uważać jako ilość zużytą w wypadkach cholery. W 557 wypadkach mieszczących w sobie mężczyzn, kobiety i dzieci, maximum racyj normalnych było przekroczone w ilości 1954 butelek. Wyniosłoby to przecięciowo $3\frac{1}{2}$ butelek na 1 wypadek. Rzeczywiście użycie to wahało się od miary do $7\frac{1}{2}$ butelki na indywidualum. Choroba była wprawdzie nadzwyczajnego natężenia, wszakże nadmierne użycie

napojów wyskokowych nic także nie pomogło. Postępowanie to zarzuconém zostało przez najwyższe powagi lekarskie.

Chloroform należy do najważniejszych środków w tym okresie. Zadaje go się wewnątrznie w rozgrzewających napojach, w połączeniu z opium, jako chlorodyn, lub stosuje się go zewnątrznie, miejscowo. Najlepszą formą jest, zdaje się, wdychanie. Zmniejsza ono wymioty i kurcze chwilowo; powoduje nieznaczną reakcyę w tętnie i kolorze twarzy, wszakże nie przywraca wydzielania żółci i moczu. Często następuje po nim gwałtowna gorączka z zajęciem mózgowia. Jako *vehiculum* dla innych środków w celu wdychania, jest on niebezpieczny.

Kwas siarczany był bardzo często używany. Chwałę go dlatego, że się przyjemnie przyjmuje, i że w połączeniu z opium, ogranicza wymioty i kurcze. Wypadki gdzie go używano z wyłączeniem napojów wyskokowych, przedstawiały pomyślniejszą reakcyę, aniżeli wypadki, gdzie te ostatnie środki były w wielkich ilościach zadawane. *Kwas siarczany* w połączeniu z alkoholem jako *Elix. acid. Halleri*, i ze środkami wonnemi, nie sprowadzał w Bombay żadnych szkodliwych następstw. W ogóle jest to środek chłodzący, nieszkodliwy, ale także i nie czynny.

Oleum castorei wraz ze środkami wypróżniającymi zalecanym bywa przez zwolenników teorii eliminacyjnej. Wszakże teoria ta jest błędna i szkodliwa. W ogóle u n i k a ć n a l e ż y ś r o d k ó w p r z e c z y s z c z a j ą c y c h, jednakże i po wstrzymaniu wydzielin kiszkiowych, nie można się nic dobrego spodziewać. Jeśli okoliczności pewne, np. obecność niestrawionych owoców wymaga opróżnienia żołądka i kiszki, to najlepszym *vomitorium* jest gorczyca, a *Ol. castorei* lub *rheum* najlepszym *purgans*.

U p u s t u k r w i próbowano w niektórych zrozpaczonych wypadkach, oczywiście bezskutecznie; ogólnie go też odrzucono.

Kalomel, dawne bożyszcze lekarzy w Indyach, posiada obecnie małą tylko liczbę zwolenników. Jest on podobnie jak i lotne *stimulantia* bezskuteczny i szkodliwy, jeżeli wystąpią objawy merkuryalizmu.

Belladonna posiada nielicznych gorliwych zwolenników, wszakże ogólnie nie bywa zalecaną.

Octan ołowiu: jego wpływ na zmniejszenie biegunki jest w choleryze nader wątpliwy, gdzie biegunka jest bezbolesna i nie zbyt obfita.

Kwas karbolowy jest nader cennym *antisepticum* i *antizymoticum*; przeciwko jadowi cholerycznemu jednak nie działa w ten sposób. Toż samo tyczy się siarkonów, siarki, chlorku węgla i analogicznych środków.

Chinina jest nader szacownym środkiem, przedewszystkiem w porze deszczowej w Indyach. Zachowuje się ona jako *prophylacticum* i *tonicum*. Zadawać ją należy w małych dawkach po 2 grany dziennie, samą lub w połączeniu z innymi gorzkimi środkami tonicznymi. W pierwszym okresie zadaje się ją 3 razy na dzień; w okresie upadku sił na 2—3 godzin przed pogorszeniem, które zwykle występuje o godzinie 3ej i częstokroć wstrzymaném zostaje średnimi dawkami chininy.

Niektórzy lekarze łączą chininę ze strychniną, lub dają tę ostatnią samą. Należy tu baczyć na to, aby strychnina nie nagromadziła się w żołądku.

Kwas syaichlorek potasu przy podskórnym wstrzykiwaniu mają wywoływać reakcyę; często także zadawano chlorek potasu do wewnątrz. Żadne wybitne działanie nie zaleca ich użycia ogólnego.

Lotne środki podbudzające jak: ammoniak, kamfora, *Ol. cajeputi*, mięta pieprzowa, bywają często używane, niekiedy z dobrym skutkiem.

Zimne oblewania lub zimne *douches*, chwalone są bardzo przez niektórych w tym okresie, głównie dla podbudzenia czynności serca, która jak oni sądzą, utrzymuje się następnie za pomocą wódki.

Przy użyciu wszystkich środków, należy uwzględnić konieczność położenia na grzbiecie, oraz niebezpieczeństwo wynikające z wysilenia. Autorowi zdarzyło się obserwować wypadki, przez wielu także przytaczane, gdzie w skutek samego tylko pojęcia na stolec

lub podniesienia chorego w łóżku, występowały śmiertelne omdlenia. Nie jest nieprawdopodobnym, że wielkie skrzepy krwi w wielu śmiertelnych wypadkach tworzą się w czasie omdlenia. Skrzepy te mogą także wywoływać w pewnych razach wtórne objawy.

Co się tyczy pokrzepienia sił na drodze odżywiania, to przed wszystkimi środkami na pierwszeństwo zasługuje zimny wyciąg mięsny Liebiga, roztworzony w zakwaszonej wodzie, przede wszystkim przy dłużej trwającym upadku sił. Wiele pozornie bez nadziei wypadków leczy się przy takim postępowaniu. Korzenie i solone klejki zupy używają się ogólnie; wsysają się one bez uprzedniego trawienia. Często dają przytém małe dawki wódki i wina.

Przy leczeniu rekonwalescencya lepiej występowała jeżeli unikano tych dodatków. Niektórzy lekarze chwalać mleko, krajowi empirycy zaś użycie masła roztopionego i słodkiej oliwy, których dają do 6—8 funtów. Stały pokarm nie zostaje strawionym i szkodzi z powodu rozkładu, należy więc unikać takowego. Bez względu na to że większe użycie wódki i wina niszczy ostatnią nadzieję uratowania chorego, zadają jednak te ciała oraz heroiczne środki, i sądzą że wypadki bez nadziei uratować zdołają za pomocą rozpaczliwych środków.

Leczenie w okresie reakcyi.

Reakcyja należy do naturalnego przebiegu choroby, i stanowi stopniowe powolne rozbudzenie się wstrzymanych funkcyj. Niepokój zmniejsza się, palące pragnienie znika, tętno powraca wraz z ciepłem ciała, wypróżnienia podobne do zupy ryżowej ustają, stolce stają się zabarwionemi, mocz odchodzić zaczyna, występuje sen, i pozostaje osłabienie wkrótce znikające.

Mimowolne funkcyje nerwowe powracają, podobnie jak i dowolne po ustąpieniu asfiktycznych przypadłości. Tylko tam gdzie zawieszenie pierwszych trwało zbyt długo, występowała nieznaczna gorączka, która w choleryze okazuje się często powikłaną ze skutkami leków. Reakcyi występującej po obfitych wypróżnieniach podobnych do zupy ryżowej, nie towarzyszą zwykle szkodliwe następstwa, szczególnie gdy wypróżnienia te wczesnie ustają lub powstrzymywane zostaną.

Jeżeli reakcyja zjawi się wcześniej i jeżeli nie jest powikłaną, to wszelkie czynne leczenie jest zbyteczne. Wystarczy w tym wypadku spokój, sen, lekka pożywna dyeta, umiarkowane użycie wina i staranne pielęgnowanie.

Jeżeli upadek sił trwa przez kilka godzin, jeżeli istnieje nieznaczna gorączka, to na miejscu będą *tonica*, głównie chinina, a w czasie rekonwalescencyi zmiana powietrza wpływa pomyślnie.

Drażliwość żołądka jest jednym ze zwykłych następstw ciężkich wypadków. Zwalcza się ją za pomocą środków: *tonica* i *anodyna* jeżeli stanowi pozostałość działania jadu; zaś ipeką i kalomelem jeżeli zależy od wpływu leków. Również środki drażniące zewnętrznie są pożyteczne. Jeżeli drażliwość jest znaczna, to żywienie odbywa się przez zadawanie zup klejkich, z korzenia *sagittariae* i t. p. Autor obserwował wypadki ciężkie w ten sposób przez kilka dni utrzymywane, gdzie wszelki pokarm zwracany był z wymiotami.

Biegunki często trudno się leczą. Są one często do zwiastunnych biegunek podobne, często żółciowe, częściej zależą od podrażnienia błony śluzowej kiszek. Najwięcej uparta jest ta forma gdzie odchodzą stolce zabarwione, pieniste, bezbolesne. Często znikają one po użyciu opiatów i środków ściągających. Często jednak pomimo tych środków wypróżnienia trwają i towarzyszy im gorączka. Kalomel i ipeka są tu daleko skuteczniejsze. Stolce poprawiają się często przy użyciu terpentyny i plastra z much hiszpańskich. Często biegunka ustępuje ze zmianą powietrza; często także pomocnemi się okazują kąpiele morskie i wody mineralne.

Ustanie wydzielania moczu które pociąga za sobą uraemie, stanowi jeden z najniebezpieczniejszych objawów. Może ono zależeć od niejakić pozostałości jadu cholerycznego, lub jest następstwem nadmiernego użycia narkotyków i środków

alkoholicznych w pierwszych okresach; w pierwszym razie pożytecznymi się okazują: *tonica* i *diuretica*. W ostatnim razie pomoc jest prawie niemożliwa. W niektórych wypadkach pomaga kalomel, chlorek potasu lub saletra, eter azotny, naparstnica, przy pomocy natury i silnej budowy organizmu. W tych razach jedynie tylko wiedza i roztropność lekarza cośkolwiek są w stanie dokonać, chociaż tylko w niektórych wypadkach. U krajowców uraemia zdarza się rzadko, a także obfite użycie wódki nie jest zbyt częstym.

Dyeta powinna być łagodna i pożywna. **P i e l ę g n o w a n i e c h o r y c h** ma w wypadkach ciężkich niezmiernie znaczenie; musi ono być nadzwyczaj staranne, gdyż samo podniesienie chorego na łóżku stało się nieraz przyczyną śmierci.

Błędny pogląd jakoby przebycie cholery było rękojmią bezpieczeństwa od niej, spowodowało użycie rekonwalescentów do posługi chorych. Zatrzymanie ozdrowiałych w szpitalu w tym celu jest wcale niestosowne, przedewszystkiem już dlatego, że w Indiach nie brak posługaczy innych. Zmiana tych ostatnich następować powinna co 6 godzin. Liczba wypadków choroby przy posłudze przez ciąg 2 dni jest znaczna. Prócz tego ludzie ci żyją w ciągłej obawie, i za powrotem do koszar mogą z łatwością przenieść chorobę. Posługacze w szpitalach cholerycznych powinni być oddzielni od zwykłych posługaczy szpitalnych. Również powinienby istnieć oddzielny namiot dla rekonwalescentów, gdyż śmierć towarzyszyów przykry wpływ na nich wywiera, a prócz tego oddalenie zdrowiejących zmniejsza niebezpieczeństwo powrotu choroby.

Podane tu sposoby leczenia cholery zebrane są z obserwacji 500 lekarzy, których rezultaty autor w czasie swego 36 letniego doświadczenia miał sposobność stwierdzić.

— **Do Szanownych Kolegów lekarzy w ogóle, a w szczególności do lekarzy powiatowych i szpitalnych Królestwa Polskiego.** W z. m. w kilku miejscowościach gubernii Suwałskiej wybuchła cholera, następnie ukazała się w gubernii Łomżyńskiej, a obecnie, jak nas dochodzą jakkolwiek niepewne wieści, występuje ona i w guberniach Warszawskiej i Kaliszskiej. Wiadomości o cholerye czerpiemy zwykle z korespondencyj nie lekarskich do gazet politycznych nadsyłanych; łatwy ztąd wniosek, że one dokładnymi być nie mogą. Interes ludzkości i nauki wymaga, żebyśmy jako lekarze, stróże zdrowia publicznego, dzielili się wzajemnie wiadomościami o postępie tej strasznej choroby, o rodzaju i użyteczności przedsięwziętych środków higienicznych i czysto leczniczych. Wiadomości te najwłaściwiej ześrodkować się winny w organie lekarskim. Podając od czasu do czasu wiadomości o cholerye z innych krajów, Redakcyja Gazety Lekarskiej zanosi usilną prośbę do Szanownych Kolegów w Królestwie zamieszkałych, o łaskawe nadsyłanie chociażby najkrótszych wiadomości o początku i przebiegu cholery w miejscowościach przez nich zamieszkałych, o liczbie chorych i umarłych, o warunkach miejscowych sprzyjających rozwojowi tej choroby, o środkach użytych i ich skuteczności.

Ta wspólna praca w interesie ludzkości przeprowadzona, a bezpośrednio z powołania naszego płynąca, oprócz wzajemnej nauki, spodziewać się należy, będzie zarazem i przyczynkiem do poznania topografii lekarskiej wielu miejscowości naszego kraju.

Najuprzejmiej upraszamy inne Redakcyje o łaskawe powtórzenie tego wezwania w szpaltach pism swoich.

— W Królewcu wciąż jeszcze panuje cholera zabierając liczne ofiary. Po raz pierwszy ukazała się ona tam w d. 23 lipca 1831 r. i trwała w ciągu 140 dni (do 9 grudnia t. r.) W ogóle zachorowało wtedy 2,206 osób, z których umarło 1,393. Następnie w ciągu lat 40 występowała cholera w Królewcu 14 razy; we wszystkich tych okresach (od 23 lipca 1831 r. do 31 sierpnia 1871 r.) zachorowało na choleryę 16,330, a z nich umarło 8,779 osób.

Redaktor i wydawca Prof. Dr. Girsztowt.

Redakcyja Gazety Lekarskiej przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr. 1364, mieszkania Nr. 6.

W Drukarni Józefa Bergera przy ulicy Daniłowiczowskiej, Nr. 619. — Дозволено Цензурою